

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Teatr ruski we Lwowie.

Niejednokrotnie w rozprawach nad stosunkiem naszym do Rusinów powtarzano jakoby obowiązującą, a zupełnie słuszną zasadę, że powinniśmy zaspakajać wszelkie polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne potrzeby i dążenia ludności ruskiej, o ile ich popieranie naszym interesom narodowym nie szkodzi.

Nazwaliśmy tę zasadę jakoby obowiązującą w naszej polityce, bo mimo powszechnego jej uznania nie stosujemy jej konsekwentnie. Przeciwnie, przeniewierzamy się jej często dla różnych względów rzekomo wyższej polityki. W ten sposób podniecamy agitację wśród Rusinów, zachęcając ich pośrednio do stawiania coraz to nowych, zazwyczaj nieuzasadnionych żądań, w nadziei, że przy pomyślnej konstelacji politycznej, lub za pomocą konszachtów zakulisowych uda im się w końcu uzyskać ich spełnienie. W ten sposób balamucimy opinię publiczną polską, która ostatecznie nie wie, jaką zasadą powinna się rządzić w stosunku do Rusinów.

Powyższe uwagi nasuwa nam uchwała komisji budżetowej w sprawie przyznania 300.000 koron na budowę teatru ruskiego we Lwowie. Jedynym motywem powzięcia takiej uchwały może być chęć dania Rusinom jakiegos ustępstwa w celu ich chwilowego ugłaskania, lub chęć okazania wobec Wiedni polskiej tolerancji, i życzliwości dla kultury ruskiej. „Zróbcie tam coś dla moich wiernych Rusinów” — te słowa, „z wysokiego miejsca” poufnie wygłaszane, wystarczały podobno do przyznawania niejednokrotnie Rusinom takich koncesyj, które szły wprost na naszą szkodę. Teraz, jak mówią, politykom naszym wystarcza już życzenie p. Koerbera, żeby dał Rusinom i gimnazjum w Stanisławowie i hojną subwencję na budowę teatru ruskiego we Lwowie.

Trafnie nazwano ten teatr „politycznym”. Dotychczasowa wartość kulturalna teatru ruskiego polega na tem, że jest on ludowym, wędrownym. Przeniesiony do Lwowa, stracił to znaczenie. W stolicy kraju mieszka kilkanaście tysięcy Rusinów, przeważnie należących do najuboższych klas ludności. Taka publiczność nie zapewni teatrowi stałego bytu, taka publiczność teatru nie potrzebuje.

Teatr ruski we Lwowie musi spekulować na publiczność polską, na niższe zwłaszcza jej warstwy, mało uświadomione narodowo. Będzie on tę publiczność ruszczyć — i to jest jedyny, wyraźnie polityczny jego cel, wrogi naszym interesom narodowym.

Nie przeszkadzają temu żadne zastrzeżenia. Ta publiczność polska i zwłaszcza żydowska, która dziś uczęszcza na przedstawienia niemieckie, zaczęła chodzić na przedstawienia ruskie. Teatr ruski ze względu na swą taniość i na charakter swego repertoaru lepiej będzie odpowia-

dać tej publiczności, niż teatr polski, którego poziom artystyczny stoi dla niej za wysoko. A biedny, bankrutujący teatr ludowy polski, węgany wysiłkiem garstki ludzi, nie będzie mógł współzawodniczyć z hojnie wyposażonym teatrem ruskim.

Wątpimy, czy komisja budżetowa zastanawiała się nad tą ewentualnością, czy pomyślała o tem, że istnienie takiego, jaki cliche stworzyć, teatru ruskiego, godzi wprost w charakter polski miasta Lwowa?

To jeden wzgląd, polityczny, a raczej narodowy, przemawiający przeciw subwencjonowaniu teatru ruskiego we Lwowie. Nie mniej ważny jest wzgląd drugi — finansowy.

Budżet krajowy walczy z niedoborem, na którego pokrycie koniecznym będzie powiększenie dodatków krajowych. Niedobór nie jest zjawiskiem przemijającym, grozi on finansom kraju i w latach przyszłych.

I w takiej chwili, kiedy na najpotrzebniejsze zarówno dla polskiej jak i ruskiej ludności rzeczy niema pieniędzy, kiedy na pół miliona obcina się budżet oświaty, kiedy ludność z powodu klęsk żywiołowych patrzy z rozpaczą w najbliższą przyszłość — w takiej chwili Sejm ma dać na zadowolenie zachcianki prowodyrów ruskich 300.000 koron. Bo czy to ludność ruska, przeważnie chłopska lub robotnicza potrzebuje teatru we Lwowie? Dla niej konieczne są szkoły, urządzenia sanitarne, zapomogi na cele gospodarcze, ale nie teatr.

Sejm ma uchwalić nie tylko subwencję na budowę teatru ruskiego, ale i gwarantować procenty od pożyczki, którą Rusini na ten sam cel mają zaciągnąć. Nie dosyć na tem: teatr ruski niewątpliwie dawać będzie znaczny niedobór i ten niedobór kraj onów będzie musiał pokrywać.

Zgadza się z „Głosem Narodu”, który powiada, że „jeżeli Sejm czuje potrzebę wyekspensowania ogromnej sumy na cele teatralne, niechże to uczyni logicznie, roztropnie i pożytecznie. Nic nie mamy przeciwko podwyższeniu subwencji dla teatru ruskiego, lub rozpisywaniu konkursów na sztuki ruskie; ale jest do zrobienia co innego. Niechże Sejm przeznaczy owe 300.000 koron na urządzenie, lub wybudowanie porządných scen, czy budynków teatralnych w Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu, albo innych miastach prowincjonalnych i niech na tych scenach teatr ruski kolejno z polskim spełnia swoją cywilizacyjną misję z jak największą dogodnością, ze wszelkimi możliwymi ułatwieniami. Bo nie tylko nie jesteśmy przeciwnikami teatru ruskiego, ale życzymy mu najlepszego rozwoju w tym zakresie, jaki doń należy”.

Sejm powinien zastanowić się poważnie nad sprawą zapomogi na budowę teatru ruskiego we Lwowie i jej wszystkimi konsekwencjami. Sprawa nie jest bynajmniej piłą i „kultura ruska”, o ile może być o niej

mowa, nie ucierpi na odroczeniu na czas jakiś budowy teatru we Lwowie.

W każdym zaś razie, jeżeli chodzi o „odczepne”, lepiej byłoby dać Rusinom bodaj 300.000 koron bez żadnych warunków, niż w zamian za różne zastrzeżenia, nie przedstawiające żadnej wartości, nakładać na kraj uciążliwe zobowiązania.

Niema pieniędzy na szkoły ludowe, na bursy dla młodzieży, na podniesienie plac nauczycieli, na tworzenie w kraju straży pożarnych, na szpitale i na drogi. Ale są na zaspokojenie fantazji ruskiej, na teatr, który nie ma ani aktorów, ani odpowiedniego repertoaru, ani odpowiedniej publiczności, są pieniądze i to znaczne na „komedię”, raczej nawet na „farsę” polityczną i kulturalną. Bo takie niewątpliwie wrażenie wywrze uchwała Sejmu przedewszystkiem na tych ludzi, którzy w niezmiennie ciężkich warunkach materialnych pracują gorliwie dla prawdziwej kultury zarówno polskiego, jak i ruskiego ludu.

Oni mogą poczekać cierpliwie, jak czekali dotychczas, bo, zdaniem naszych polityków, w kraju alfabetów teatr ruski w polskim mieście jest ważniejszą i pilniejszą potrzebą kulturalną, niż szkoła na wsi.

I ci poczekać mogą cierpliwie na naprawę finansów krajowych, którym pożary zniszczyły mienie, którym grad wytlukł zboże lub spaliła posucha, których dzieci mrą z braku pomocy lekarskiej, których inwentarz marnuje się na fatalnych drogach.

Tembardziej ze względu na swój wiek czekać może cierpliwie ucząca się młodzież, która w strasznej, nigdzie w świecie nie istniejącej nędzy, o chłodzie i głodzie, żywiąc się chlebem, guliśnią się — zdobywa wiedzę.

To wszystko u nas nie ma związku z kulturą. Prawdziwą kulturę wytwarza dopiero teatr. Trzeba więc najprędzej dać Rusinom możliwość zdobycia takiej kultury, która szychem maskuje nędzę moralną i materialną i kształci aktorów dla komedii cywilizacyjnej i politycznej.

Walka z gruźlicą.

Gdy w kole znajomych zdarzy mi się rozmawiać „de publicis”, słyszę nieraz zdania: „Naród nasz przebywa zniemą epokę historyczną”, albo „naród nasz podąża szybkim krokiem ku odrodzeniu”. Czasem sam skłonny jestem w to wierzyć. Przesuwają się wtedy przed oczami moimi radujące serce obrazy. Widzę pęd ludu ku oświeceniu, oraz kierowane dobrą wolą usiłowania wszystkich warstw społecznych podniesienia jej, widzę szeregi skupione około idei usamodzielnienia kraju, widzę, jak podejmują pracę u podstaw, radząc o silnej,

wraz z tylu innymi w błocie gdzieś pogrzebła. Znalazła go wreszcie i oto zawodzi nad nim skargę strasliwą, rzuconą Bogu, jak wyzwanie: „Więc wolno mi tylko chcieć słońca jasnego...?”

Litościwszy jest jednak poeta od średniowiecznych mędrców Talmudu, w ostatniej bowiem chwili, kiedy już miara klątwy i bólu się dopełniła, zsyła i dla Lilithy wybawienie. Pojawia się postać biała, „ów dzień, w dniu nigdy nie widziany”, ogrodniczka złotych kwiatów na łąkach zaświatowych, ukonanie ostateczne i ciche i wzywa ze sobą tę umęczoną...

To jest dramat Lilithy: klątwa i daremne pragnienie wyzwolenia i konieczność niszczenia, ropienia w błocie tego, co najdroższe i święte — i wstręt i ból i ten żal... ten żal...

Ale ta postać wypelnia, że tak powiem, połowę tylko dramatu. Obok niej równorzędnie prawie rozwija się gorzki symbol marzycielskiego czaru ginącej poezji, umysłowany w Królewicu z bajki. Pojawia się on przed nami, jako siwy i smutny wędrowiec, w łachmanie szat niegdyś królewskich, z resztkami niegdyś wspinałego dworu — wieczny poszukiwacz złotej harfy, którą mu niegdyś z nad łoża ideału, królewny-cud skradła w noc poślubną Lilith — nierządnicą. Zjawia się w pierwszym akcie, wyłonił się z duszy marzyciela — Studenta, który snadź ostatnim jest jego poddanym.

On to usiłuje początkowo ratować Studenta od zgubnego wpływu Lilithy, on później, wzruszony miłością broni nieszczęśliwą od śmy przesładowanych ją szatanów i stroi kochanków w resztę swej królewskości, w czarodziejskie dyady w marzenia. Pan wielki i upadły, mocarz śmieszny dziś i bezdomny, na wieczne sztyderstwo płatnych grajków skazany!

W akcie drugim widzimy go w jaskini Wielkiego

„Lilith”

Bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

Opowiadają talmudyści, że nim powstał z gliny, bożem tchnieniem ożywionej Adam, pierwszy mężczyzna, stworzył Bóg w pierw kobietę, którą nazwał Lilith. A nie lepił jej mozołnie z błota i ziemi, ale powołał do życia jednym słowem swoim, tak, jak stwarzał aniołów, morza i światło. Ta pierworodna córka boża, pierwsza żona adamowa, nie miała być służebnicą męża młodszego od siebie, lecz raczej jego panią. Ona miała być matką ludzkości, on dla niej tylko narzędziem, przez któreby mogła dopełnić wielkiego swego zadania. Aliści jej, z tchnienia bożego powstałej, zdało się być rzeczą niegodną oddać się mężczyźnie, tworowi ziemnemu, i za jego pomocą pokoleń na świat wydawać. Uniesiona dumą zwróciła więc oczy ku aniołom, duchom niebieskim, i przywołała ich do upadku niewysłowioną pięknoscią swoją, budząc w ich czystych łonach żar pożądania. Przeklął Bóg duchy skalane żądzą i stracił w piekielne czeluści; przeklął i uwodziciela, każąc jej być po wszystkie wieki nierządną i bezpłodną kochanicą szatana. Adamowi zaś uczynił z kości, z boku jego wyjętej, żonę drugą, Ewę, podległą służebnicę, która teraz miała stać się matką pokoleń na miejsce tej pierwszej, pani.

Dla talmudystów Lilith, dawna kochanka aniołów, jest symbolem zgubnej i przeklętej rozpusty.

Ten mit o upadku pierwszej kobiety głębszy jest i tragiczniejszy bez porównania od biblijnej powieści o grzechu pierwszej pary ludzkiej w raju. Jej bowiem żaden wąż nie kusi, nie czyni ona niczego przeciw przykazaniu bożemu. Całą jej winą jest to, że oczy ku górze

zwróciła, ku duchom, nosząc klątwę cielesności w sobie. Duchy, kochając ją, upaść musiały. A o ileż straszniejsza jej beznadziejna kara! Tamci dwoje, co po owoc zakazany nieposłuszną dłonią sięgnęli, wychodzą z raju z nadzieją odkupienia po wiekach; ona na wieczną mękę skazana, na wieczny brud i kał, na niszczenie wszystkiego około siebie tą pożerczą żądzą, którą w piersi aniołów rozlitła — tylko dlatego, że wzgardziwszy człowiekiem, zapragnęła czystszej związku...

Taką Lilith, niszczycielkę nieszczęśliwą, wprowadza młody poeta do swego dramatu, jako symbol klątwy, ciążącej na miłości człowieka. W pierwszym akcie bajki widzimy ją, jak spełnia zgubne swoje dzieło: śmą szatanów gnana w noc po lesie, nierządnicą-uwodzicielką, wabi rozkoszą i krew wypija z swych ofiar i groby, groby im kopie, cierpiąc sama najstraszniej nad swoim przeznaczeniem i na darmo pragnąc wyzwolenia. Od męki wybawia ją na chwilę litość Studenta, młodego marzyciela, który widzi w niej nie zło, ale nieszczęście. Staje więc przed nim pokorna, wdzięczna i lękliwa, — zda się, że jego miłość ją odkupi, zwolni ją od klątwy ciążącej, bo oto przez moc tej miłości — baśń i marzenie stroi ich, dwoje kochanków, w czar swój prze-najdroższy i na świat tak wysyła.

Ale złudny i nietrwały, choć tak na pozór potężny jest ten czar marzenia; dość, aby nieublagane życie mroźnym tchem powiało, a moc swoją utraci. I oto widzimy w akcie drugim, jak zmrożony kochanek pada u stóp Lilithy, która na wezwanie szatana z rozpaczą i bólem powraca do roli swej przeklętej i kochanka ożywionego żarem pocałunków, na śmierć strasliwą prowadzi.

Akt trzeci, to już jeden bezdeny, głuchy ból klątwą na niszczenie skazanej. Prześladowana przez szatana błądzi po lesie i szuka ukochanego trupa, którego

samorządnej, świadomej swych zadań gminie, o krzepkiej, średniej warstwie — fundamentach bytu politycznego, jak wzmoczenie wytwórczości kraju jest przedmiotem troski wszystkich.

Widzę, jak tym zabiegom przyświeca święty ogień narodowy, światło, płynące od licznego zastępu uczonych, od plejadi pisarzy, poetów i od mistrzów pędzia i dłuta. Dzieje się to jednak w szarej godzinie zmroku wieczornego, gdy umysł znudzony wrażeniami dnia, czy pracą dzienną, odruchowo w marzeniach odpoczynku szuka. Sąd trzeźwy inne wnioski mi dyktuje: mówi mi, że nie wznosi się trwałego gmachu bez położenia podwalin, zwłaszcza na trzęsawisku, że nie buduje się cywilizacji bez troski o fizyczne i moralne zdrowie narodu. A trzęsawiskiem są stosunki zdrowotne kraju naszego.

Nie jest zamiarem moim w tej chwili przedstawiać tych stosunków w ich zastraszających szczegółach, opowiadać, w jakich warunkach bezpieczeństwa zdrowia i życia żyje ludność wsi i miast naszych, jak mieszka zwłaszcza uboższa warstwa ludności, jakim powietrzem oddycha, jaką wodę pije, jakie środki spożywcze na targach znajduje, jak umiera w sile wieku z wiarą w dopuszczenie boże bez pomocy lekarza lub przy jego pomocy w szpitalach, które, zamiast błogosławieństwem ludności, wskutek niedostatecznych urządzeń, są często ogniskami epidemii. Komuż bo, kto nie stracił wrażliwości na ujemne cechy życia naszego, pamięć nie przywiedzie na myśl szeregu drastycznych obrazów. Nie o wrażenia jednak i uczucia tu chodzi, lecz o świadomość stanu rzeczy.

Według ostatniego sprawozdania krajowej Rady zdrowia za rok 1900, umarło w wymienionym roku w Galicyi 201.310 osób. Jeżeli porównamy śmiertelność w Galicyi z śmiertelnością w stosunku do zaludnienia innych krajów, to dowiemy się, że gdy w Galicyi umarło w r. 1900 276 osób na 10 tysięcy żyjącej ludności, w Niemczech i Francji w tym samym czasie śmiertelność wynosiła około 190, w Anglii 180, w Szwecji i Norwegii 160.

Na tę wysoką śmiertelność w Galicyi składają się przede wszystkim zgony dzieci w pierwszym roku życia w liczbie 73.701, które niezawodnie w znacznej części przypisać należy chorobom kanału pokarmowego, oraz zgony na gruźlicę. O udziale poszczególnych chorób w śmiertelności w naszym kraju mamy wprawdzie bardzo niedostateczne wiadomości — w części dlatego, iż jak to nadmieniam sprawozdanie krajowej Rady zdrowia, zaledwie w 1/4 części wypadków chorób poszukiwaną jest pomoc lekarska. Stąd też i nie znamy ściśle śmiertelności z gruźlicy, wymienione sprawozdanie oblicza ją w przybliżeniu na 59.985 skonów, sumując skony z gruźlicy stanowiąby przeto 25,2 proc. ogólnej liczby zmarłych.

Że ta cyfra nie jest daleką od prawdziwej i raczej mniejszą od niej niż większą, można wnosić (Merunowicz) ze zgodnych wyników sekcji kilku tysięcy zwłok ludzkich, których dokonano w ciągu dłuższego okresu czasu w szpitalach lwowskim i krakowskim, a które wykazały we Lwowie 29 proc., w Krakowie 28,6 proc. skonów, których przyczyną była gruźlica, a także i z dochodzeń Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie, z których wynika, że pomimo, iż badanie lekarskie, któremu muszą się poddawać osoby, przystępujące do ubezpieczenia, zdaje się wykluczać wyraźniejsze wypadki choroby, to przecież na gruźlicę przypadło 23,5 proc. ogólnej ilości strat w skonach ubezpieczonych.

Górala, który symbolizuje znowu twardą i nieubłaganą moc życia. Zabił tutaj, szukając swego pacholecia, i spotyka się z wieścią o jego śmierci, spotyka się ze zwyciężkim wrogiem, który na szyderstwo rozkłada przed nim każe zdobyczne łupy swe a niegdyś skarby jego bajkowego królestwa... To jego los, — i los jego tylko nad nim się dopełnia, los smutnego królewicza z bajki, gdy grzebie w akcie trzecim trupa Studenta, którego przyniósł mu na ramionach nieodstępny i wierny towarzysz, rycerz, co się Nigdy nazywa, — i kiedy znaleziona wreszcie we włosach Lilithy harfa zaklęta w złoty słoneczny świt mu ucieka.

Te dwie postacie, dwa symbole, to jak gdyby bieguny, między którymi rozwija się dramat współczesnego człowieka — marzyciela — studenta. Spotykamy go w starej świątyni, którą proza życia brutalna na szynk przerobiła. (Niegdyś w rozwalinach takich, chociaż bóstwo z nich już odeszło, „ludzie mieszkali nie śmieli“, — dzisiaj inne czasy!) — Siedzi nad szklanicą chianti i szydzi z prześnionej miłości, z rozwianych marzeń i urojeń... cynicznie zaprasza gospodarza, aby „wszedł w zabłoconych trzewikach do kościoła jego wspomnień“. Ale prawdziwymi cynikami bywają tylko niepoprawni marzyciele, bo oto dość, aby lampy przygasły, a zaraz się jawi poezya — sen — z bajki królewicz! I przychodzi ta powrotna fala złudzenia, ale nie po to już, aby nowym blaskiem dawny opromienić ideał, lecz aby potężnego choć przemijającego czaru poezyi użyć krwawej i przekłetej pani Lilicie. Jest gorzki dramat a zarazem głęboką „prawdą życiową“ w tem zwróceniu się studenta od wyśnionej, błękitnej, a szyderstwem teraz obrzuconej i odepchniętej miłości chłopięcej, do nierządem skalanej nieszczęśnicy. Tamto było święte, a to on chce świętem uczynić. Koniec wiadomy: w mroźnej jaskini życia czar pryska, ostatnim rozbłyskiem jeszcze zaświatowy raj jakiś z niej uczyniwszy, a Student pada martwy u stóp swojej złudy, aby się obudzić raz jeszcze

W miastach Lwowie i Krakowie śmiertelność z gruźlicy przewyższa znacznie średnią śmiertelność z tej choroby, obliczoną dla kraju całego: we Lwowie na 100 wypadków śmierci przypada na gruźlicę łącznie z zapaleniem płuc 40, w Krakowie 38. Choroby zapalne kanału pokarmowego niemowląt, oraz gruźlica, wysuwają się więc i w naszym kraju jak w innych na pierwszy plan pośród przyczyn śmiertelności, tylko że w naszym kraju śmiertelność z tych chorób jest znacznie większą niż w innych.

Choroby pierwszej kategorii, jakkolwiek wywołane są przez zarazki chorobowe, — są zakaźne, nie przenoszą się bezpośrednio z jednej osoby na drugą, — nie są zaraźliwe, sprawiając prawdziwe hekatombie niemowląt, przyprowadzają one niewątpliwie naród o stracie wielkiej, zmniejszając jego naturalną siłę rozrodczą, z wyżej wymienionych jednak powodów nie sięgają tak głęboko w życie zbiorowe, jak gruźlica.

Gruźlica wskutek tego, że nie oszczędza żadnego wieku, żadnego zawodu, że rozpowszechnia się we wszystkich warstwach społecznych, że jest zaraźliwą, że jest wreszcie chorobą przewlekłą, nietylko upośledza społeczeństwo fizycznie, oraz wnosi doń rozstrój moralny, lecz wstrząsa jego bytem ekonomicznym i jest niezaprzeczenie klęską społeczną. Gdy na zachodzie w Niemczech kilka dziesiątków lat temu uświadomiono sobie tę prawdę, zabrano się do prób leczenia gruźlicy. Pierwszej takiej próby dokonał lekarz Brehmer przez zastosowanie do leczenia gruźlicy środków z zakresu higieny w sanatorium, które założył w r. 1854 w Górsdorfie na Śląsku, a to przez przeniesienie chorego do czystego wolnego od pyłu powietrza, o ile możliwości na pewnem wzniesieniu nad poziom morza — bo to zapewniało współdziałanie takich czynników klimatycznych jak rozrzedzenie powietrza, silne opromienianie i stosunkowo niska ciepłota lata — oraz żywienie intensywne przy odpowiednim doborze pokarmów, przy uwzględnieniu innych środków pomocniczych, jako to gimnastyki płuc i zabiegów wodoleczniczych.

Przykład Brehmera naśladowali i inni lekarze, przeważnie uczniowie jego, powołując do życia głównie w latach siedemdziesiątych kilkanaście sanatoriów, przeznaczonych do leczenia chorych na gruźlicę. Sanatoria te jednak były przystępne jeszcze tylko dla zamożniejszych ludzi. Potrzeba było wytrwałej pracy w obranym kierunku nietylko Brehmera, lecz także kilku uczniów jego, ażeby o skuteczności leczenia gruźlicy tą drogą przekonać. Po upływie kilku dziesiątków lat, tj. na początku lat dziewięćdziesiątych przestało ulegać wątpliwości, że gruźlica jest chorobą uleczalną; od tej chwili poczyniła się prawdziwa kampania przeciw gruźlicy.

Ażby gruźlicę skutecznie zwalczać, trzeba ją ująć w karby tam, gdzie jest najczęściej niebezpieczną, gdzie szerzy się bez przeszkód, bo ludność jest w większym stopniu pozbawiona środków obrony, tak wskutek ubóstwa swego, jako też niższego poziomu oświaty, a więc wśród uboższych warstw ludności. — Powstała sanatoria ludowe.

Na początku roku 1900 liczą Niemcy prócz 15 prywatnych dla zamożniejszej ludności, 31 sanatoriów ludowych; w ciągu roku 1900 i 1901 przybywa 25 sanatoriów ludowych, w latach następnych liczba ta wzrasta w tym samym stopniu, tak, iż dziś posiadają Niemcy więcej, niż 100 sanatoriów publicznych, będących własnością gmin, towarzystw ubezpieczeń, kas chorych, oraz towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Zadaniem sanatoriów ludowych jest usuwać z polu choroby, co złudzeniem już nie jest, a krwią zapłacone być musi. Trupa jego potem szuka nad dziełem swoim rozpaczająca Lilith, zawodzi nad nim smutny Królewicz z bajki — a ostatecznie... bierze go na wóz chłop, co sprzedał w mieście skradzione drzewo. Tak bywa.

Potrójny dramat mamy przed sobą: Dramat duszy na zło skazanej, która światła i wyzwolenia pragnie, — to Lilith sama, — dramat śmiesznej potęgi marzenia, która pada wobec życia — to Królewicz z bajki, — i wreszcie dramat złudzeń rozwianych, wysiłków daremnych i snów nieiziszczonych, wieczny, ludzki dramat Studenta. Wielką zaletą autora jest, że umiał te momenty spleść w jedno i tak połączyć ze sobą, iż dla widza i czytelnika tworzą jedną powieść — silną i wstrząsającą.

Nie opowiadam treści „Lilithy“, — ciekawi zobacz tę rzecz na scenie, w książce ją przeczytaj, — pisząc jednakże tę notatkę z zamiarem zwrócenia uwagi na głębokie symboliczne znacznie przepięknego utworu, nie mogę pominąć jeszcze niektórych godnych uwagi szczegółów. Fantazja poety, żywa a plastyczna nadzwyczajnie, stworzyła z głębokiego pomysłu barwny sen i życie, jak ona sama, tętniący.

Mnóstwo tutaj symbolów; oprócz Studenta, w którym się streszcza los i tęsknota dzisiejszego człowieka, symbole same pojawiają się przed nami, ale jakże żywe, jak pełne i naturalne! Niema w nich nic z mozolnej konstrukcji myślowej, nic z retorycznej deklamacji, wypłynęły, zda się, samorzutnie z duszy poety i żyją przed nami, sztytą, boją i dramat grają, jeden z najsmutniejszych i najpiękniejszych, jakie znam. Bo przecież nie tylko Lilith sama i Królewicz z bajki, nietylko Wielki Góral i owe nad wyraz piękne i święte zjawienie, Postać w końcowej scenie aktu ostatniego są symbolami, lecz także i ten gruby, brutalny Gospodarz, co szynkuje wino w gospodzie z rozwalonej świątyni prze-

śród społeczeństwa jednostki chore, szerzące dokoła siebie zarazki, aby po kilku miesiącach powrócić je społeczeństwu bądź zdrowymi i zdolnymi w zupełności do pracy, bądź o tyle wyleczonymi, iż niezdolnymi do rozszerzania zarazków chorobowych, powracać je nadto pouczonymi przez kilka miesięcy poglądową nauką, jak mają postępować, aby w razie nawrotu choroby nie rozpowszechniać jej pośród najbliższego otoczenia swojego.

Na owoce nie trzeba było długo czekać. Że cel zamierzony został przynajmniej w 1/4 osiągnięty, dowodzą tego wykazy cyfrowe wyleczeń w sanatoriach, dowodzi tego wreszcie zmniejszenie śmiertelności z gruźlicy w Niemczech. U nas śmiertelność z gruźlicy nietylko się nie zmniejsza, lecz przeciwnie, z roku na rok wzrasta, bo podczas gdy w pięcioleciu 1895—1900 przypadała średnio 1/5 część wypadków śmierci na gruźlicę, w r. 1900 przypada na tę chorobę udział 1/4 części w ogólnej śmiertelności.

Wysokością swej śmiertelności z gruźlicy, Galicya wyróżnia się z pośród wszystkich krajów, które prowadzą jej wykazy, tylko Rosya uprzedza nas w tem upośledzeniu, pomimo to nie czynimy nic dla zwalczania jej i zyskaliśmy wprawdzie, dzięki poczuciu obywatelskiemu garstki osób, sanatorium w Zakopanem, zakład niezawodnie pożyteczny tak dla kraju, jakoteż dla stonków zdrowotnych Zakopanego, instytucja ta jednak jest w stanie nieść pomoc tylko zamożnym, a więc nie sięga tam, gdzie akcja jest najniezbędniejszą i najpilniejszą.

Pod hasłem zwalczania gruźlicy obradował ostatni Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, uznaliśmy na nich zdobycze obcych na polu leczenia tej choroby i zaleciliśmy ich naśladowanie, lecz złożyliśmy troskę o to na barki jednego człowieka. Ten, na szczęście, obdarzony siłą woli, jaką tylko idea szlachetna wznieść mogła, sprawy nie zapał, bo oto staje przed nami z dojrzałym projektem założenia sanatorium ludowego; projekt ten popiera grono osób, wśród których widzimy wybitne w narodzie jednostki. Myśl musi być urzeczywistniona! Jeżeli społeczeństwo samopomocą jej nie podoła, muszą ją wesprzeć czynniki, powołane do czuwania nad interesem publicznym. Zapatrywanie, iż wydatki poniesione na leczenie chorych i podniesienie zdrowotności kraju, są jałmużną, rzuconą przez zdrowych i bogatych nieszczęściu i biedzie ludzkiej, muszą raz przeciwko sobie rupieci się znaleźć.

Kto nie rozumie, że rozwój środków do zwalczania chorób, tak przez leczenie ich jakoteż zapobieganie, jest do postępu cywilizacji, do wzmocnienia zdolności narodu do współzawodnictwa niezbędny, zarówno jak wzrost oświaty i dobrobytu, ten nie dorosł do zadania sądzienia o sprawach publicznych.

ST. BĄDZYŃSKI.

Urzednicy polscy w Wiedniu.

(Zachęta do ankiety.)

Wiedeń, 19 października.

III.

(A) Pod koniec 1903 r. w ministerstwie skarbu był jeden szef sekcji-Polak w III randze, jeden szef sekcji-Polak w IV randze, w V randze nie było i niema ani jednego Polaka, w VI randze jeden Polak, w VII randze trzech Polaków, w VIII randze dwóch Polaków, w IX randze dwóch Polaków urzędników

robionej, i ten Grajek uliczny, wyszydający królewicza, i Zły, co jak przypominienie klątwy za Lilithą goni, i rycerz Nigdy i Amoret, ten śmiech złoty, daremnie w oczy nieszczęśliwej się rzucający, i chłop ów nawet, co z miasta wracając, na wóz zabiera przez królewicza zapomnianego trupa Studenta. Zbyteczną byłoby rzeczą wyjaśniać ich znaczenie. Z chwilą, kiedyśmy zrozumieli główne postacie dramatu, mamy w ręku klucz do rozwiązania wszystkich innych, tak są bowiem spoiste w dramacie związane ze sobą.

Mimo to wszystko dramat sam nie trudnoby było krytykować, — znalazłoby się w nim wady w budowie i niekonsekwencye, rzeczy nie dość przemyślane, sytuacje trochę nieporadne, sceny zbyt rozwlekłe, — wytykanie jednak wad, okupionych aż nadto sówieć mnóstwem zalet pierwszorzędnych, pozostawiam zawodowym krytykom, — nie omieszkają zapewne skorzystać ze sposobności i zabiorą się do tej wdzięcznej pracy. Ja osobiście wolę zwrócić uwagę na piękności utworu. Śmiało i otwarcie powiadam, że rzadko zdarzyło mi się w literaturze współczesnej spotkać z rzeczą tak piękną. Przy niezmierniej głębi i żywości pomysłu, dramat celuje wierszem, przepięknym miejscami i mnóstwem scen wprost przejmujących. Rzeczą teatru i rzeczą grających jest wydobyć te piękności na scenie, pokazać nam bajkę czarodziejską a smutną, stawić przed oczyma Lilithę, z całą przebogatą skalą jej uczuć potężnych (nie znam w repertuarze teatrów naszych roli wdzięczniejszej), jej lęk i wdzięczność i poddanie, dumę i miłość i rozpacz, ból i wstręt i żal ten niezgłębiony, do obłędu już dochodzący... wskrzesić Królewicza z bajki, smutnego mocarza snu, i te wszystkie, wymarzone a jednak żywe postacie. O ile wiem, dyrekcyja lwowskiego teatru czego nie zaniedbała, aby dzieło godnie wystawić — bądźmy więc jak najlepszej myśli.

JERZY ŻULAWSKI.

APENTA

Jedna z najlepszych, solankowych, przeczyszczających wód mineralnych. Jego Świątobliwości Papieża.

Giuseppe Lapponi

lekarz przyboczny

Sklad we Lwowie u 9395

Rudolfa Weinreba.

konceptowych polskich przydzielonych od VII do IX rangi pięciu. Razem tedy urzędników z wykształceniem prawniczym w samym ministerstwie skarbu Polaków było pod koniec 1903 r. piętnastu.

Znowu muszę przypomnieć, iż omyłka jest bardzo możliwą; różnica przecież będzie mała. Celem ustalenia istotnej cyfry warto, aby który z urzędników polskich zawiadomił listownie „Słowo Polskie“, czy obliczenie jest trafne.

Wśród urzędników technicznych jeden Polak ma VII rangę. W departamentach rachunkowych, liczących kilkuset urzędników różnej rangi — o ile liczyłem trafnie — urzęduje 24 Polaków na niższych stanowiskach.

W dyrekcji długów państwowych niema ani jednego Polaka. W Kasie długów państwowych jest — jak sądzę — jeden Polak w X randze. W Kasie centralnej państwowej niema ani jednego Polaka. W dyrekcji generalnej zarządu tytoniowego niema wśród urzędników konceptowych ani jednego Polaka i wogóle panuje tam tendencja, aby Polaków nie dopuszczać na posady. Poza tem znajduje się jeden Polak w X randze. W dyrekcji loteryj urzęduje dwóch Polaków w X randze. W dyrekcji budynków rządowych jeden Polak w X randze. W Drukarni Państwowej na olbrzymi zastęp urzędników jeden Polak w X randze i jeden Polak w XI randze. W mennicy państwowej, w urzędzie probierczym, w urzędzie puncarskim ani jednego Polaka.

W ministerstwie handlu udział Polaków pod koniec 1903 r. przedstawiał się wręcz rozpaczliwie. W randze IV ani jednego Polaka, w randze V ani jednego, w randze VI ani jednego Polaka. Dopiero w randze VII był jeden Polak, w randze VIII dwóch Polaków, w randze IX dwóch Polaków. Wśród przydzielonych do służby w ministerstwie handlu urzędników nie było ani jednego Polaka.

Ogółem zatem urzędników konceptowych-Polaków w ministerstwie handlu było pod koniec 1903 r. pięciu. Omyłka jest możliwą — powtarzam to zastrzeżenie pod adresem ludzi dobrej woli — lecz będzie minimalną.

W inspektoracie generalnym inspekcji przemysłowej niema ani jednego Polaka.

W zarządzie centralnym poczt i telegrafów niema ani jednego Polaka. Ów zarząd odznacza się wielką niechęcią do wszystkiego, co polskie. Koło polskie na posiedzeniu w dniu 19 marca 1904 r. napiętnowało dobitnie antypolską tendencję ministerstwa handlu i zarządu pocztowego. Poseł Głabiński stwierdził, że „w ministerstwie handlu i w dziale pocztowym Galicya jest najbardziej upośledzoną z wszystkich krajów koronnych“. Poseł Stawski zaś się wzmagał na nieprzychylność dla Galicyi szefa sekcji Neubauera i zilustrował ową nieprzychylność długim szeregiem faktów namacalnych.

W oddziale technicznym zarządu poczt i telegrafów niema ani jednego Polaka. Niema też Polaka w Kursie pocztowym, instytucji ważnej, bo rozstrzygającej o awansie urzędników pocztowych całego państwa. W zarządzie ekonomicznym pocztowym jest jeden Polak w XI randze. W urzędach pomocniczych dwóch Polaków w XI randze i jeden Polak przydzielony w IX randze. W departamencie rachunkowym ani jednego Polaka. W obu departamentach pocztowo-rachunkowych 3 praktykantów, jak się zdaje, należy do narodowości polskiej, trzech praktykantów na z górą stu urzędników.

W dyrekcji bicia kanałów dwóch Polaków w VIII randze i jeden Polak w IX randze.

W biurze służby statystyki handlowej w ministerstwie handlu ani jednego Polaka; w urzędzie tranzytowo-statystycznym tegoż ministerstwa ani jednego Polaka; w urzędzie roboczo-statystycznym tegoż ministerstwa jeden urzędnik o polskim nazwisku. Niema ani jednego Polaka w departamencie ministerjalnym popierania przemysłu, niema w „służbie popierania przemysłu“, niema w urzędzie patentowym. Tylko jeden urzędnik manipulacyjny w XI randze jest, jak się zdaje, Polakiem.

Niema ani jednego Polaka w olbrzymiej dyrekcji pocztowych Kas oszczędności, a na kilkuset innych urzędników tej instytucji jest jeden urzędnik w IX randze, trzech w X randze i trzech w XI randze, razem siedmiu o nazwiskach polskich.

Wśród urzędników austriackiego Muzeum handlowego niema Polaka, tak samo wśród urzędników komisji normalnej miar i wag.

W olbrzymim ministerstwie handlu zatem służy mniej więcej 24 Polaków na najniższych posadach, boć tylko jeden ma VII. rangę.

Rada miejska i pamiątki historyczne miasta.

Lwów posiada bogate archiwum historyczne, nieprzebrane źródło do dziejów miasta i kraju, dalej muzeum, bibliotekę, bogate zbiory rycin i planów, odnoszących się do przeszłości miasta. Atoli szeroki ogół, a nawet wielu z pomiędzy tych, którzy się podobnemi sprawami stale zajmują — wiedzą niewiele o tych skarbach, a powód leży w fatalnem pomieszczeniu zbiorów, które urąga wszelkim pojęciom o tego rodzaju zbiorach publicznych. Cale archiwum i muzeum historyczne, dalej biuro archiwaryusza mieści się w trzech ciasnych, ciemnych i zimnych pokojach, więc nie dziw, że zbiory te są dla użytku naukowego jakoby nieistniejące, bo nie ma po prostu miejsca, gdzieby osoby, chcące pracować naukowo mogły korzystać z tych skarbów, niema lokalu przeznaczanego na czytelnię i pracownię naukową.

Gdzieindziej zbiór taki byłby chlubą miasta, atrakcją dla przyjezdnych, instytucją naukową dla swoich i obcych — u nas jednak do tego jeszcze bardzo daleko. Zamiast obmyśleć dla tych zbiorów pomieszczenie dla nich stosowne, chciano ulokować je w kilku małych i ciasnych pokojach gmachu nowego Muzeum przemysłowego — ale lokal ten okazał się do tego celu tak nieprzydatnym, że komisya archiwalna musiała wystąpić przeciw podobnemu barbarzyństwu — i pozostało po dawnemu.

Obok kwestyi pomieszczenia, równie piekącą jest sprawa pomnożenia personelu archiwalnego. Doradzając manipulacyjny, a w takich warunkach nie może być nawet mowy o porządnej i skutecznej pracy archiwalnej, zwłaszcza wydawniczej.

W myśl regulaminu archiwalnego ma wprawdzie archiwaryusz prawo do utrzymania asystenta, akademika, słuchacza wydziału prawniczego lub filozoficznego, ale dziesięcioletnie doświadczenie pouczyło, że „pomoc takiego asystenta akademika, traktującego obowiązek swój dorywczo i prowizorycznie, lichy płatnego, niedoświadczonego, jest wprost bezwartościową, a pieniądze na ten cel są zupełnie wyrzucone. Zaledwie bowiem poduczy się trochę przy pomocy archiwaryusza paleografii i dyplomatyki, zaledwie zapozna się ze zbiorami, idzie wnet gdzieindziej na inną a stałą posadę i znowu ta sama historia z nowym akademikiem, nie mówiąc już o tem, że akademik taki w myśl zwyczajów urzędowych

ceważenia dla rzeczy najpoważniejszych nie posuwa pani tak daleko.

— Z panem rozmawiać niepodobna.
— Żeby moje wrogi tyle lat żyli, ile razy ja to słyszałem od pani.

— Bo gdybym ja chociaż wiedziała, jak sobie poradzić z tym barszczem! — z kobiecą nielogicznością rozpoczyna od „bo“ Teklunia. — Ale buraków niema...

— Uszek niema — podpowiada Zygmunt.

— Ma się rozumieć, że Agata nigdy nie robiła nic podobnego. Wolałaby cztery razy w całym domu podłogi wyszorować, niż zabawić się taką dłubaniną. Zresztą, mniejsza o to... Uszka ja sama zrobię.

— Zawsze miałem najgorętsze uwielbienie dla odwagi, dla tej szlachetnej odwagi, którą pani umie okazywać w niebezpieczeństwie.

Teklunia zbyt jest skłopotana, aby okazać radość z tak pięknego komplementu.

— Że też panu chce się żartować! — gromi Zygmunt. — Skąd-że ja wezmę barszczu, kiedy buraków niema? Na całym targu znalazła trzy, mizerne jakieś, pół-spleśniałe, pół-zeschłe...

— Pani! Mój przodek był Wielkim Kuchmistrem króla Jana! Duch jego zesłał mi szczęśliwe natchnienie! Co stanowi istotę barszczu? Żywy kolor i smak kwasowaty. Smaku dostarczy cytryna, a koloru...

— Żórawiny! — wykrzykuje z radością Teklunia. — To pan chciał powiedzieć? Wyborny pomysł.

Zygmunt skłania głowę, wdzięczny za pochwałę, lecz pamiętający o swojej godności.

— Zezwalam, aby pani sobie przypisała ten

tudzież statutu miejskiego, jako niezaprzysiężony, nie może być do żadnych poważniejszych czynności dopuszczony, ani też zastępować archiwaryusza w razie jego nieobecności.

Wszędzie i zawsze każde muzeum i archiwum posiada obok kierownika także pomocnika tegoż i zastępcę w osobie asystenta. Posada taka istnieje w archiwum miejskiem w Krakowie — jest ona także i u nas w Muzeum przemysłowym miejskiem.

I nie dziw, bo wszędzie, gdzie na seryo się myśli o podniesieniu i uprzystępnieniu zbiorów, musi się do tego celu oddać odpowiedni lokal i personal.

Dlatego także komisya archiwalna miejska, aby zapobiedz marnowaniu funduszków gminnych na opłacanie sił bezwartościowych, przedłożyła reprezentacji miasta wnioszek utworzenia stałej posady asystenta archiwalnego w X randze, i obsadzenia jej przez osobę, któraby pragnęła poświęcić się zawodowi archiwalno-muzealnemu na stałe. Byłby to nietylko zastępca archiwaryusza, lecz także ewentualny jego następca.

Wniosek powyższy został przyjęty przez magistrat i sekcję organizacyjną — tylko sekcya finansowa w rozmachu oszczędnościowym, który ją ogarnął w tym roku, proponuje, aby „tę sprawę odroczyć do reorganizacji magistratu“. Owa reorganizacja jak waż morski tuła się po salach ratusza od lat kilkunastu, słyhać o niej we wszystkich mowach inauguracyjnych każdej nowej kadencji rady, piszą o niej programy działania wszystkich stronnictw wyborczych, upominają się o nią bardzo często członkowie Rady, ale o doprowadzeniu tej sprawy do rzeczywistego skutku nikt nigdy nie myślał dotąd na seryo i dlatego bez przesady można powiedzieć, że odłożyć jakąś rzecz do reorganizacji znaczy tyle, co ją uśmiercić.

Dzisiaj przychodzi sprawa asystenta na porządek dzienny Rady miejskiej. Nie wątpimy, że Rada rozstrzygnie ją w sposób jedynie godny i pójdzie za zdaniem fachowej komisji i sekcji piątej, a nie za kierunkiem wskazanym przez sekcję finansową.

Pod względem budżetowym wydatek na asystenta nie ma znaczenia, bo natomiast zwinięta zostanie posada obecnego niestałego pomocnika — rzecz ta jest bardzo ważną ze względów zasadniczych. Należy raz przecie uporządkować kwestyę archiwum miejskiego i przeprowadzić ją do stanu, któryby odpowiadał godności stolicy kraju i jej kulturalnym aspiracyom. Dzisiaj zwłaszcza, kiedy się powszechnie zwraca uwagę na zabytki naszej przeszłości dziejowej i wiekowej cywilizacji, nie przystoi wcale, ażeby pierwsze miasto w kraju dawało przykład nieposzanowania własnej, sławnej i pięknej historii i cennych jej pamiątek i zabytków.

w tej sprawie odpowiadać będzie interesom archiwum i godności reprezentacji stolicy.

Krzywdą nauczycielek.

Z Kołomyi nadesłano nam ze sfer nauczycielskich artykuł następujący, który umieszczamy tem chętniej, iż porusza on sprawy cały ogół nauczycielek obchodzące. R e d.

W projekcie Wydziału krajowego, dotyczącym zmian stosunków prawnych nauczycielstwa, przedłożono trzy artykuły, krzywdzące srode wszystkie nauczycielki ludowe i urągające wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, a mianowicie:

A) Art. 8. W szkołach więcej klasowych a nawet jednoklasowych mieszanych zastrzeżone jest kierownictwo

wynalazek... jeżeli barszcz będzie ganiony. A jeżeli się okaże dobrym, to zamiast wienca laurowego żądam podwójnej porcji uszek.

Poczem dalsze przygotowania idą już raźnie. Pewne trudności przedstawia jeszcze strucla z makiem, bo choć mak jest, ale niema naczynia, w którym utrząćby go można. Ale Teklunia, zaraziwszy się od Zygmunta pomysłowością, kupować każe gliniany wazon, dziurkę w dnie przewierconą zatyka korkiem i zapowiada przyszłym spożywcom strucli, że kto chce ja jeść, musi trzeć mak, albowiem Agata posiada tylko dwie ręce, zupełnie zresztą nieprzywykłe do przyrządzania europejskich smakołyków.

Trą więc wszyscy mak po kolei, z wysiłkiem daleko większym od rezultatu.

Sytuację trafnie określa Władysław jednym ze swoich aforyzmów:

— „Życie nie jest tak łatwem, jak się wydaje“ — mówi, nabierając sobie na miseczkę sporą porcję napół utartego maku, a Teklunia, olśniona świetnością aforyzmu, patrzy pobłażliwie na niecierpliwy apetyt Władysława.

Przez kilka godzin mieszkanie młodego rodzieństwa podobne jest do ula, w którym niema matki, ale są za to pszczoły, czyniące więcej hałasu niż miód.

Popołudniu gwar cichnie, każdy idzie do siebie, wieczorem dopiero zejść się mają o oznaczonej godzinie. Ukazanie się pierwszej gwiazdy ma miejsce zbyt wcześnie, aby do niej stosować się można.

C. d. n.

Na wyraju.

Większość biesiadujących zażądała barszczu. Zupełnie migdałową jeść będą chętnie, o rybnej słyszeć nie chcą, a bez barszczu obejść się nie mogą.

I to bez barszczu z „uszkami“! Uszek jak najwięcej i jak najmnijszych... Zdawałoby się, że cały ich smak zależy od ich małości jedynie.

Tekiunia rusza ramionami i wywierając złość na Zygmuncie, którego ma na podorędziu, oświadcza mu, że jest najniezaradniejszym człowiekiem, jakiegokolwiek święta ziemia nosiła.

— Nie wiedziałem, że ta ziemia jest dla pani świętą — odgryza się Zygmunt. — A potem nie ja wykoncypowałem barszcz z uszkami. Jadałem go już wtedy, gdy przodków naszych nie było jeszcze na świecie.

Teklunia punkt ostatni milczeniem pomijając, powraca do tego, co jej w danej chwili najwięcej doskwiera i wymawia Zygmunto.

— Ale pan pierwszy odezwał się z projektem barszczu. Tamci zapomnieli jakoś o nim.

— Sumienie byłoby go pani przypomniało. Pani pierwsza nie siadłaby do wili bez barszczu.

— Siadłabym! Czemu nie?

— Nie wierzę. Jaka pani jest, to jest, ale tek-

tylko nauczycielom. Przyjęcie tego wniosku przez Sejm odbiera nauczycielkom wiejskim możliwość otrzymania posady stałej nawet w szkołach jednoklasowych.

B) Art. 36 opiewa: „Jeżeli wskutek następstw małżeństwa nauczycielka przez dłuższy czas nie może pełnić służby w szkole, będąc kosztą jej zastępstwa pokrywane z jej płacy. Ze względu, iż nauczycielki są przeważnie tylko żonami nauczycieli lub urzędników niższej kategorii, a temsamem dwie płace wystarczają za ledwie na skromne utrzymanie rodziny w zwykłych warunkach, przeto pokrywanie kosztów zastępstwa, w czasie tak krytycznym, przy zwiększonej ilości wydatków, doprowadzałoby wprost do ruiny materialnej.

C) Koroną zaś wszystkiego jest brzmienie artykułu 41. Prawo emerytury traci nauczycielka, jeżeli po przejściu w stan spoczynku wyjdzie za mąż, na czas trwania związku małżeńskiego, a także po śmierci męża, jeżeli pobiera stałe zaopatrzenie z tytułu wdowieństwa. — Emerytura nauczycielki jest jej niezaprzeczoną własnością, owocem jej ciężkiej pracy i zdolności.

Dzieciństwo i młodość trawić muszą nauczycielki na studiach, później na praktyce bezpłatnej, wreszcie na uciążliwej pracy w charakterze prowizorycznych nauczycielek młodszych. Dopiero po 15 lub 20 latach służby, a więc w 35—40 roku życia otrzymują one posadę stałą. Płacą wówczas z uszczerbkiem dochodów takse emerytalną, aby potem nie mieć żadnych pretensyj do emerytury.

Artykuł powyższy jest, zdaje się, wzorowany na przepisie, stosowanym do wdów po urzędnikach państwowych w razie ich powtórnego wyjścia za mąż. Stosowanie jednak tych przepisów w danym wypadku, nie ma żadnej podstawy.

Wdowy po urzędnikach dostają nieraz wysoką emeryturę bez żadnych zasług ze swej strony, nadto otrzymują one często koncesye na trafiki itd. Nauczycielki zaś wychodzą za mąż przeważnie za nauczycieli lub niższych urzędników, a więc ludzi z małymi środkami i uprawnionych do małych też emerytur.

W innych zawodach władze opiekują się swoimi pracownikami i starają się o polepszenie ich położenia materialnego, np. wdowy po urzędnikach kolejowych prócz pensyi po mężu otrzymują dyurnum itp. zajęcia.

Urzędnikom emerytom wszelkich kategorii, wolno piastować inne godności i zajmować intratne posady z prawem do powtórnej emerytury — tylko biednemu nauczycielstwu zawsze wiatr wieje w oczy, a najsmutniejszym i pożałowania godnym byłby los nauczycielek, w razie uchwalenia artykułu 41.

Spodziewamy się jednak, iż Sejm artykuł ten usunie.

Odgłosy wojny.

(n) Sytuacja wojenna jest rzeczywiście taka, jaką onegdaj przewidywaliśmy. Zaczepna akcja Kuropatkina, zakończona w sobotę południem olbrzymimi stratami i cofnięciem się centralnych sił rosyjskich poza rzekę Sza, a odcięciem lewego skrzydła w okolicy Pensilu — zamieniła się w niedzielę nad wieczorem, po kilku godzinach przerwy, w akcję odporną i zarazem odwrotną, w jakiej generałowie rosyjscy nabrali niemało doświadczenia. Ta akcja odbywa się równocześnie nad rzeką Sza (nie Szaho bo „ho“ znaczy „rzeka“) i nad rzeką Taitse, już atoli nie koło Pensilu, ale o 15—20 klm. dalej na północ, przy kolanie rzeki i w odległości również 15—20 klm. od rzeki Hun.

Telegrafując w niedzielę wieczór z Mukdenu, korespondent paryskiego „Journalu“ donosił, że Rosyanie stali wtedy główną siłą u stoku gór, zamykających płaszczyznę mukdeńską na południowym wschodzie (a więc zwróceniu ku owemu kołanowi Taitse). Bardzo silne ataki japończyków, usiłujących przebić rosyjskie centrum, nie odniosły do wieczora żadnego skutku. Korespondent pisze: „wracam z południa, oddalam się od miejsc, na których wre kataklizm. Nawet w ulicach Mukdenu widzi się w nocy na niebie smugi ognia, straszliwe płomienie, powodowane przez akcję baterii i wybuchy pocisków. Bitwa trwa dalej,

bitwa okropna, nieubłagana, bez przerwy, prowadzona dniem i nocą. Tysiące ludzi giną każdej doby. Później się okaże, iż obustronne straty, poniesione w tych dniach niewypowiedzianej zgromy, przenoszą nawet najwięcej pesymistyczne obliczenia, dotychczas ogłoszone. Osobliwie straszna bitwa toczyła się dzisiaj koło wioski Guździen, 8 klm. na wschód od kolejowego toru, a o 20 na południe Mukdenu (więc na północ od kopalin Jentai). Pozycje stron obu pozostają prawie niezmienione. O zachodzie słońca Rosyanie zdobyli gwałtownym szturmem niektóre pagórki blisko stacyi Szake, po zachodniej stronie toru. Pewne pozycje zdobywano i odbijano po 10 razy i więcej. Armie walczą z żarą, jak gdyby im chodziło tylko o wzajemne wycięcie się w pień. Zdawałoby się, że nie inaczej ta

walka dyabelska musi się skończyć, jak kompletnym zniszczeniem się obu stron walczących.

Dowiaduje się korespondent, że, mimo wszystkiego, **odwrot Rosyan poza Mukden** jest zdecydowany i bliski. Odwrot, rozumie się, poza linie warowne, których Rosyanie bronić będą do upadłego.

Co się dzieje dalej na południu-wschodzie z armią Stackelberga? Ten sam korespondent pisze, że w chwili, kiedy usiłowała zaatakować flanki japońskie, otrzymała rozkaz odwrotu. Czy istotnie rozkaz taki wyszedł, trudno wiedzieć. Faktem jest, że niezmiernie ważny ten ruch Stackelberga i Rennenkampfa mógł, gdyby się był udał, utrzymać w myśl taktyczną Kuropatkina, przetrzymać około 40.000 wojsk rosyjskich (w tem 15.000 kawalerii) na japońskie tyły, wystawić centralną armię marszałka Ojamy na konieczność akcji dwufrontowej.

Zarubajew i Iwanow ustąpili pola dywizjom generała Nodzu, który zdaje się mieć najtrudniejszą objęty — przebić rosyjskie centrum. Tutaj to, cokolwiek na zachód południe od stacyi Szakepu, odznaczyła się onegdaj

brygada generała Jamady,

stanowiąca łącznik między skrzydłami Oku i Nodzu. Zdobyła ona sama jedna dwie rosyjskie pozycje, a gdy, nie czekając na zbliżenie się na swych tyłach głównych korpusów, wyszła raz trzeci na nieprzyjaciela, została osaczona przez świeże oddziały rosyjskie i musiała przystąpić do bitwy, ponieważ na własną rękę, nie spodziewając się pomocy od swoich, gdyż korpus generała Oku był wtedy właśnie zaangażowany przeciwko całej sile Sobolewa a Nodzu parł naprzód Za rubajewa. Szczegółów tej bitwy nie mamy, raporty rosyjskie wspominają o niej jako o

wielkiem zwycięstwie Rosyan,

głoszą o zdobyciu 9 dział japońskich. Natomiast marszałek Ojama doniósł wczoraj swojemu rządowi, że generał Jamada, straciwszy istotnie 9 dział polnych, zdołał przebić się przez otaczające go oddziały rosyjskiej rezerwy, potem wrócił do ataku i

działa swoje odbił wszystkie, prócz dwóch.

Możemy być pewni, że takich epizodów nie brak po jednej i po drugiej stronie w okresie walk tak długim, na froncie tak nieregularnym.

Czekamy na rezultaty drugiej seryi tych strasznych bojów, które się toczą prawie bez przerwy od dni 10. Pierwsza serya zakończyła się w sobotę odwrotem głównych sił Kuropatkina po za rzek Sza i udaremnieniem flankowej operacji Stackelberga. Teraz walka ma na celu, tak z jednej, jak i z drugiej strony, tak z zaczepnej, jak z odpornej — przebicie nieprzyjacielskiego centrum.

Petersburski korespondent „Daily Mailu“ doniósł onegdaj według nadeszłych do sztabu carskiego wiadomości, że, kiedy rosyjskiemu centrum groziło największe niebezpieczeństwo i przyszły wieści o daremności oporu z powodu nadzwyczajnej gwałtowności japońskiego ataku

gen. Kuropatkin wsiadł na konia

i osobiście, pomimo przedstawień sztabowych oficerów, poprowadził pułk Petrowski wprost na nieprzyjaciela. Przykład ten dodał odwagi szeregom, atak japończyków został odparty. Wprost piekielne wrażenie sprawiają bitwy, jakie się odbywają nocą. Japończycy 16 b. m. podeszli w nocy blisko Nowoczerskiego pułku, należącego do armii centralnej, a rozłożonego we wsi. Po pierwszych strzałach w pułku powstała panika. Japończycy wzięli pułk na bagnety. Noc była tak ciemna, że o 3 kroki nie było widać. Jęki i krzyki rannych same jedne zdradzały, że odbywała się piekielna rzeź.

Do Mukdenu przybyło do dnia 17 b. m. 23.000 rannych Rosyan.

Biuro Reutera telegrafuje z Tokio obszernie streszczenie

opisów i zeznań jeńców rosyjskich

o ostatnich wypadkach wojennych. Oficerowie, którzy służyli w centralnej armii, przyznają, że dwojaki były powody ofensywy Kuropatkina: ponure wiadomości z Portu Artura, gdzie załoga uszczupla się z dnia na dzień w przerażający sposób, oraz rozkaz carski, opiewający, że o ile tylko okoliczności pozwolą i dojdą zapowiedziane posiłki, generał Kuropatkin ma czempredziej podjąć ofensywę i wyrzucić japończyków z południowej Mandżurii, ażeby

podążyć z odsieczą Portowi Artura.

Otrzymawszy taki rozkaz i spodziewane posiłki (rozkaz miał datę 27 września), Kuropatkin wyruszył na południe Mukdenu z całą siłą, podzielił je na trzy kolumny: centralną, prawą i lewą. Centralna z I, IV i V korpusów armii pod generałem Solejewem (Sobolewem?) poszła w kierunku Hungszanku i Linhuaszanu. Lewa kolumna, złożona z dwóch korpusów pod generałem Stackelbergiem, wyszła przeciwko japońskiej armii prawej — Kurokiego, prawa kolumna złożona z 3 korpusów, wyruszyła na lewą armię japońską, generała Nodzu. Obok centralnej kolumny był jeszcze rezerwowo korpus gen. Liniewicza, złożony z polnych pułków armii ussuryjskiej.

Liniewicz poszedł okryną drogą z wschodu na południe-wschód Liaojangu, ażeby tam odciąć japończykom odwrot. Na jego prawem skrzydle operował Miszczenko z 6 pułkami kawalerii.

Centralne siły rosyjskie były rozstawione w ten sposób: I korpus na prawej, IV na lewej, V w środku i na tyłach. Korpus IV składał się z dwóch rezerwowych (1 i 4) dywizji syberyjskich, a do każdej z nich przyłączono po 4 baterie dział szybkostrzelnych.

Rosyjscy jeńcy wyrażają przekonanie, że wojna trwać będzie jeszcze długo,

bo Rosya jest zdecydowana odnieść ostateczne zwycięstwo bez względu na koszty i straty, ostateczna przegrana musiałaby doprowadzić carat do powszechnej rewolucji i rozpadnięcia się rosyjskich krajów. Trzecia syberyjska dywizja rezerwy poniosła najcięższe straty. Na początku wojny pułki miały po 4000 ludzi, po Liaojangu już tylko po mniej więcej 2500; a po 12 bm. zaledwie po 800 ludzi! Skutkiem tego, pułkami dowodzą kapitanowie, podporucznicy batalionami, kaprale kompaniami!

Optymistyczne zdania o ogólnej sytuacji w Rosyi wypowiedział zeszłej niedzieli

amerykański ambasador w Petersburgu,

p. Melormick, do reprezentantów prasy zagranicznej, przed odjazdem do Ameryki. Kto nie mieszka w Rosyi, mówił ambasador, temu przychodzi trudno zdać sobie sprawę ze spokojnego usposobienia umysłów. Mimo olbrzymiego zatargu na Wschodzie, Petersburg wygląda na zewnątrz tak samo jak przed wojną. Ta sama panuje towarzyska wesołość i ochota, tak samo kwitną kawiarnie, teatry i miejsca publicznych zabaw, interesy idą jak zwykle, ludność nie okazuje nadzwyczajnego zainteresowania się postępem i rozwojem wojny. Byłem czas jakiś na prowincyi, w głębi kraju, zauważyłem tam ten sam spokój, prawie obojętność. Tu i owdzie widziałem oczywiście tragiczną stronę wojny — matki i żony płaczące za odejżdżającymi żołnierzami — ale narzekań niema, bo proste przywiązanie ludu do kraju każe mu chętnie poświęcać członków swych rodzin...

„Powodem tego spokoju jest zupełne zaufanie ludu do rządu. Jak w innych krajach, tak i w Rosyi, są, rozumie się, pierwiastki opozycji i agitacji, ale ogół narodu zachowuje się względem cara i rządu lojalnie, wierzy niezachwianie, iż sfery rządzące zdołają doprowadzić wojnę do pomyślnego końca. Dla tego pierwsze powodzenia japońskie uważano za zwykłe zdarzenie w dojrzewającym planie, który ma wojskom rosyjskim dać ostateczne zwycięstwo“.

Zapytany o ekonomiczną sytuację w Rosyi, ambasador powiedział: „Nie widzę żadnych dowodów, że wojna spowodowała doprawdy zastój w handlu Rosyi lub w ruchu finansowym. Cierpią przejściowo niektóre gałęzie przemysłu, ale nie więcej w Rosyi, niż cierpiały w Angli w czasie wojny boerskiej. Finansowość Rosyi zdaje się odpowiadać wszystkim teraźniejszym i przyszłym potrzebom. Dowodzi tego wartość ostatniej emisji pożyczki: papiery, które wyszły al pari, poszły w górę, zeszłej środy, pomimo złych wiadomości, doszły do 521. Papiery te znajdują się po największej części zagranicą, więc ich ciągła zwyżka wartościowa nie jest objawem jakiegos optywizmu wewnątrz kraju, tylko wyrazem opinii zagranicznych sfer finansowych. Mając taki kredyt, Rosya nie potrzebuje kłopotać się o pieniężne zapasy wojenne“.

Następnie ambasador oświadczył, że nie zauważył w Rosyi objawów poważnej agitacji, ani istotnego niepokoju. Zdarzają się od czasu do czasu miejscowe,

nic nie znaczące rozruchy,

które zagraniczni wrogowie Rosyi przedstawiają przesadnie, jako znaki jakiegos ruchu ogólnego — gdy tymczasem nic podobnego nie istnieje“. Następstwo ks. Światopłoka Mirskiego po Plehwem — mówił ambasador — zapowiada doniosłą zmianę, przedewszystkiem złagodzenia dawnych rosyjskich tradycji. Rozmawiałem długo z nowym ministrem, odniosłem bardzo dobre wrażenie o jego liberalizmie i sile charakteru.“

W końcu ambasador zapewnia, że stosunki rosyjsko-amerykańskie są jak najlepsze, nie pozostawiają nic do życzenia. Drobne nieporozumienia, jakie zaszły w ciągu wojny, już znikły, rząd rosyjski okazuje zawsze szczerą chęć utrzymania z Ameryką tradycyjnych stosunków przyjaznych.

Różowe zapatrywania amerykańskiego dyplomaty, ogłoszone światu w przeddzień jego wycieczki do Waszyngtonu i Nowego Jorku, tłumaczą się chyba tem, że Stany Zjednoczone mają doprawdy zamiar wziąć duży udział w następnej pożyczce rosyjskiego rządu, osłabić finansowy wpływ Niemiec i Francji w Petersburgu. Czy jednak niema w Ameryce pewnego zwrotu wysokiej polityki i wysokiej finansy — nie tyle na korzyść Rosyi, jak na niekorzyść Japonii? Nam się zdaje, że tak jest od niejakiego czasu, a objawem początkującej reakcji jest stosunkowa obojętność amerykańskiej prasy na japońskie powodzenia. Dużo się do tego przyczyniło niezadowolenie redakcyj z surowości japońskiej cenzury wojennej — lecz jeszcze więcej przeświadczenie, iż samodzielnie osiągnęła triumfy Japonii na Wschodzie nie są moralistycznie dla rozwoju ekonomiczno-politycznej idei Stanów Zjednoczonych.

Biuro Reutera donosi niemiennie

ciekawe wiadomości o usposobieniu w Tokio,

gdzie rezultaty bitew pod Jentajem i nad rzeką Sza nie wywołały zdaje się wcale radosnych demonstracji. Dowiedział się, że obustronne straty w rannych i zabitych wynoszą około 80.000. Japończycy w stolicy i w kraju są przygnębieni. Wysoki pewien dygnitarz powiedział korespondentowi Reutera: „Odnieśliśmy wielkie, niewątpliwe zwycięstwo, które może zabezpieczyć byt mojej ojczyźnie, ale oplakujemy i nasze własne straty i okropną rzeź nieprzyjaciela. Najwięcej zaś ubolewamy nad koniecznością, która nas do tej wojny doprowadziła“.

Jeden zaś z członków tokijskiego ciała dyploma-

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1905

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. w płótno angielskie. K. 1-20.

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1-40 K. w opasce polecanej 1-65 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie. 10114

tycznego powiedział: „Świat się wzdrygnie przed straszliwą rzezią tej bitwy. Wszystkie względy ludzkości są dziś tembardziej za tem, ażeby przyszło czempredzej do zgody między obu narodami. Sytuacja między nimi jest drażliwa, ale — coby to był za tryumf dla dyplomacyi, gdyby mogło przyjść do pokojowych układów! Zdaje mi się, że kwestye honoru już nie są w grze. Jeżeli Rosya skłania się do pokoju, to bohaterka i tak dalece pomyślna obrona Portu Artura i dzielność okazana przez rosyjskich żołnierzy na polach Maudżuryi dostatecznie rewindykują Rosyi honor. Rosyanie winni pamiętać, że świat ocenia w całej pełni kolosa trudności, z jakimi walczą — odległość od domowej podstawy, ograniczenia transportów kolejowych — trudności, które są historycznym czynnikiem w tej wojnie, a nie są błędem“.

Bezmyślność Japończyków przyczyną klęski Rosyan.

„Nowoje Wremia“ w Nr. 10.270 pisze pod rubryką „Wojna“, podpisana przez Wrońskiego:

„Wyruszenie naszych oddziałów frontowych wywołało taki szybki, bezmyślny nacisk Japończyków, że nasze awangardy były zmuszone cofać się ku swoim głównym siłom.

„Wiadomość o cofnięciu się naszych wojsk, wzięciu przez Japończyków naszych dział i znacznych stratach — wywołała wśród ogółu wielki upadek ducha“...

Dziennik petersburski w dalszym ciągu artykułu powiada:

„Nie tylko nie należy upadać na duchu z tego powodu, lecz przeciwnie: śmiało natarcie naszego wroga, którego lekceważyć nie można, który nie ma wyboru między szybkim powodzeniem a walką powolną, którego okoliczności zniewalały obecnie do postawienia wszystkiego na kartę i rzucenia się na nasze spotkanie zuchwałym skokiem na łeb na szyję — natarcie to powinno wywołać z naszej strony podniesienie się na duchu i ogólną gotowość do przysłużenia się czemkolwiek w walce z silnym na duchu wrogiem“.

MAŁY FEJLETON.

JASKRA.

(Dokończenie.)
VI.

— Przepraszam panów konsyliarzów, ja panów bardzo przepraszam, ale jabym chciała wiedzieć, jak się moja choroba nazywa?

— Na co? Teraz przed samą operacją, kiedy się trzeba kłaść na stół?

— Jabym bardzo prosiła...

— Co pani z tego przyjdzie?

— Nu ja bardzo proszę, ja się inaczej nie dam operować...

— To dobrze, nikt pani nie zmusza, może sobie pani iść każdej chwili — odzywa się zniecierpliwiony asystent, młody lekarz o delikatnej, nerwowej twarzy. Ręce założył w kieszenie płóciennego fartucha, błyszczącymi oczami patrzy gniewnie na żydówkę.

— No! Trzeba jej powiedzieć, kiedy tak bardzo tego chce — śmieje się profesor, głaszcząc długą, siwiejącą już brodę — ta choroba nazywa się „glaucoma“.

— Nu co? Jak? Może ja źle słyszała?

— „Glaucoma!“ — śmieje się profesor z pod okularów.

— To nie może być! To nie jest ta choroba! To jest pomyłka! Ja nie chcę operacji! Co to jest?

Szare oczki asystenta aż skrzę się z gniewu. Patrzy pytająco na profesora, jakby zdziwiony jego cierpliwością.

Ale profesor się śmieje.

— Może „jaskra“? — krzyczy w ucho żydówce.

— Nu nu, rychtyg, jaskra, teraz już dobrze. Pan profesor sam wi najlepiej, pan sobie tylko tak żartował z biednej żydówki...

Chór śmiechu wstrząsa salą operacyjną.

Odziani w szare płócienne płaszcze lekarze kliniczni otaczają kołem żydówkę, śmiejąc się co raz głośniej.

— A to mądra!

— Mogłaby wykladać!

— Patryotka!

— Nie chce greckiej nazwy!

— Ma rację, niech będzie po polsku, — śmieje się profesor — no panowie, przystępujemy do operacji, proszę umyć „pole operacyjne“.

— Aj waj!

— Niechże się pani nie boi, to nie boli, ani paği nie poczuje...

— Szczypczyki!... Proszę mi podać nożyk Graefego.

— Aj waj! ja nieszczęśliwa!...

— Aaaaj! Nie boli? Czego było mówić, że nie boli? Aaaaj waj! aaj waj!

VII.

— Bobe!
— Wues? Czego ty się Icek patrzysz na moje oczy?

— Bobe!

— Nu?

— Co ty masz na oczach?

— Co ja mam na nich mieć? Ja chwala Bogu zdrowa, ja ciebie widzę i wszystko widzę, cały świat, ja jak na nowo narodzona! Czego ty mi się tak patrzysz na moje oczy?

— Bobe!

— Nu?

— Ty masz takie małe, czarne gruszki na oczach, ty pierwszej tego nie miała, to takie śmieszne, jabym chciał także takie gruszki mieć...

— Ty bądź cicho, ty tego nie gadaj w złą godzinę, na co tobie to mieć, dziękuj Bogu, że masz całe oczy!

— I bobie ma całe. Ja chce takie oczy mieć...

— Di smarkacz, di durny, proś ty Boga, żebyś nie wiedział co to jest choroba. To pędzące kosztuje, tyle pieniędzy, aj waj! I tak boli, żeby ty wiedział jak to bolało... jakby mi chcieli z mózgiem wyjąć, jakby mnie chcieli zabić!

Na żrenicach babki, rozszerzonych w górę w kształt gruszki, zawisły uparcie czarne oczy Icka. Nie spuszcza ich ani na chwilę.

Za każdym ruchem żydówki ścigają jej żrenice czarne oczy dziecka lśniąco, jak dwa ciemne onyksy, na jego bladej twarzyczce.

VIII.

— Icek!

— Wues?

— Ty nie pamiętasz, jak to się nazywa ta choroba? — ja ci to mówiła wtenczas...

— Zaraz bobie — zaraz — ja sobie przypomnę... Ona się nazywa od tego żółty kwiat...

— Od jaki kwiat?

— Od ten, co rośnie na łące.

— Co ty mówisz? Na jakiej łące? Gdzie ty go widział? Co ty pleciesz o jakiś kwiat?

— Ja jego widział tam na dole — kolo cegielni. Ja już wim, bobie!

— Nu?? Jak ty wiesz?

— Una się nazywa: „jaskra“.

— Aha, rychyg! „Jaskra“ — „jaskra“, rychtyg! Ale mi mówili jeszcze jakoś inaczej...

IX.

— Icek!

— Wues?

— Icek!

— Nu?

— Stań ty przedemną — pomachaj rękami...

— Już macham.

— Icek!

— Wue?

— Ja ciebie znów nie widzę — może ty nie machasz?

— Nu macham. Jeszcze jak! aż mi cymes podskakuje na kamizelce.

— Icek!

— Nu!

— Aj waj! Ja nieszczęśliwa! Ja znowu nic nie widzę!...

— Inaczej to ja już nie wim, bobie...

X.

— Przepraszam łaski pana profesora — niech się pan nie gniewa — ale ja wim dobrze — to wszystko zadaremnie... Mnie już przyszło „całkom“ oślepnąć — po co mnie się jeszcze męczyć? Co mi z tego?

— No, no! Niechże tak pani nie mówi — w takiej chorobie trzeba zwykle i dwa i trzy razy operować — a często i za drugim razem wyzdrowieje się. Niech mi pani wierzy — to jedyne, co mogę poradzić. Ja przecież chcę tylko jaknajlepiej dla chorego.

— Nu — niech będzie i tak, kiedy pan profesor tak każe, ale ja wim, że to nadaremnie. Widać Pan Bóg tak chciał... Ja już wim... Adje!...

— Adieu! Więc jutro?

— Nu jutro — adje!...

XI.

— Icek?

— Nu?

— Chodź tu — podaj mi rękę...

— Aj waj bobie!

— Czego ty się drzesz?

— Bobe — ty masz teraz dwie czarne gruszki na każdym oku.

— Icek!

— Nu?

— Ty nie patrz na nich Icek — na co tobie tego?

Ale onyksowe oczy chłopca wlepiają się całą siłą w żrenice babki. Gdzie się tylko ruszy — idą za nią — wpijają się niby dwie lśniąco, skurczone, świeżo z wody wyjęte pijawki nieruchomo rozszerzone, czarne jak śmierć żrenice żydówki.

— Bobe! Bobe!

— Nu?

— Bobe — ty masz teraz cztery małe czarne gruszki na oba oczy.

— Nie patrz ty na nich Icek — co tobie z tego przyjdzie? Niech ja mam sobie i dziesięć gruszek, to ja ciebie i tak już nie widzę...

— Bobe!

— I już więcej ciebie nie zobaczę...

— Aj waj! Bobe!

— Icek!

— Nu?

— Daj ty mi rękę, bo ja już nic nie widzę...

— Aj waj! Bobe! Bobe!

— Aj waj! Icek! Icek!...

XII.

— Bobe!

— Wues?

— Jak się ten kwiat nazywał?

— Jaki kwiat?

— Nu ten żółty na łące, co jego żona jest twoja choroba.

— Ty młody — ty powinien lepiej pamiętać odepnie.

— Nu ja sobie zapomniiał — jak un się nazywał.

— Icek!

— Bobe!

— Na co tobie tego wiedzieć? mnie już teraz nie potrzeba słyszeć jak un się nazywa — un nie jest żaden żółty kwiat — un jest czarny — bardzo czarny — un jest noc — un jest śmierć.

— Bobe!

— Nu?

— To ja już nie będę ciebie pytał.

— Nie pytaj Icek — nie pytaj.

JAN ANDRUSZEWSKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Kolumna Mickiewicza — skończona!** Wczoraj skończono już montowanie i osadzenie postaci geniusza, na czem już właściwie ukończono budowę, pozostaje bowiem już tylko uprzątnięcie rusztowania i oczyszczenie cokołu.

Wczoraj wieczorem obradowała w gmachu ratuszowym komisya pochodowa. W długiej dyspacie omawiano szczegóły pochodu i zgodzono się w końcu, iż punktem kulminacyjnym uroczystości będzie hold składany przez reprezentacye, biorące udział w pochodzie przez pokłon sztandarami i złożenie wieńców u stóp pomnika. Miejsce, w którem zbierze się i zorganizuje pochód, ustalonym będzie dopiero na najbliższem posiedzeniu, zgłoszenia bowiem nadchodzą coraz liczniej, tak, iż w samem śródmieściu nie można będzie pomieścić wszystkich uczestników pochodu.

— **Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 2 do 8 października b. r.:**

Urodziło się żywo 34 płci męskiej, 35 płci żeńskiej, razem 69 — nadto 10 nieżywo urodzonych.

Zmarło 42 płci męskiej, 36 płci żeńskiej, razem 78, z tego obcych 5.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu 1, w 1 roku 16, od urodzenia do 5 lat 28, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 14, od 30 do 50 lat 12, od 50 do 70 lat 17, nad 70 lat 3 osoby.

Przyczyny śmierci: Wrodzona chorowitość 1, gruźlica 25, zapalenie płuc 14, dysenterya 1, choroby zakaźne 0, udar mózgu 0, wady serca 1, odra 4, nowotwory 3, szkarlatyna 3, tyfus brzuszny 0, inne naturalne przyczyny 22 wypadków.

Śmierci gwałtownej był jeden wypadek — samobójstwo przez zastrzelenie się.

— **Popisowi wojskowi,** urodzeni w roku 1882, 1883 lub 1884, zamieszkali we Lwowie (bez względu na przynależność swą) zgłosić się mają do poboru w ciągu miesiąca listopada w biurze konskrypcyjnym magistratu. Bliższe szczegóły w sprawie dopełnienia tego obowiązku podaje obwieszczenie prezydym magistratu, rozlepione na murach miasta.

— **Nabożeństwo.** Sodalicya nadkonduktorów i konduktorów kolejowych urządza w poniedziałek 24 paźdz. br. w dzień św. Rafała solenne nabożeństwo, które odprawione będzie w kościele św. Maryi Magdaleny o godz. 9 rano na intencję członków i ich rodzin.

— **Wykład o towianizmie** dr. Kazimierza Jareckiego, zapowiedziany na dzisiaj w Związku naukowo-literackim, zgromadzi, jak wiemy, licznych słuchaczy, pragnących wziąć także udział w dyskusyi na ten temat. Początek wykładu o g. 8. Lokal Związku: Teatralna 23 (gmach skarbkowski).

— **Z Tow. Szkoły Ludowej.** Jutro w piątek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Galic. Kasy Zaliczkowej (ulica Hetmańska 12) wspólne zebranie Zarządów wszystkich Kół lwowskich w celu dokonania wyboru wszystkich zarządu lwowskiego okręgu Tow. Szkoły Ludowej.

— **Przygotowanie do egzaminów.** W Związku nauczycielek rozpoczną się w piątek 21 bm. o godz. 6 wieczorem wykłady na kursach przygotowawczych do egzaminów wydziałowych. Wykłady będą trwały cały rok i obejmują wszystkie przedmioty, wchodzące w zakres I., II. i III. grupy.

— **Wieczorek Kościuszkowski** urządza „Sokół III“ we Lwowie w niedzielę 23 października w sali gimnastycznej szkoły nowej św. Marcina. Program nader urozmaicony. Ćwiczenia gimnastyczne. Wstęp na miejsce siedzące 30 ct., miejsce stojące 20 ct. (Mundur sokoli.)

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** XIII. Posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 21 bm. o 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska 1. 11).

— **Dyrekcya Jarmarku krajowego** prosi nas o zamieszczenie, że ostateczny termin zwrotu list składkowych i pieniędzy jest 25, a nie 15 października, jak poprzednio podano.

— **Konferencja notaryuszy** w sprawie uchwał powziętych w grudniu r. 1903 przez zgromadzenie delegatów austriackiego związku notaryackiego odbędzie się 22 b. m. o godz. 10 rano w ministerstwie sprawiedliwości. Wezmą w niej udział oprócz zwołującego dra Koerbera, jako ministra sprawiedliwości, także dr. Fr. Mairhofer, prezydent związku notaryuszy, dr. Fr. Nitsche, wiceprezydent tegoż związku, Ivan Plautan prez. not. w Lublanie, dr. Maks Reich prez. not. w Leoben i notaryusze wiedeńscy: dr. K. Wagner i dr. Rudolf Winterhalder.

— **Wieczorki i zabawy.** W Kasynie urzędniczym odbędzie się w sobotę 22 bm. wieczorek muzykalno-wokalny, poczem gry towarzyskie i tańce.

— **Fundacja im. Mickiewicza.** Stan fundacji wynosi z dniem dzisiejszym 24.575 kor. 13 hal.

— **Kancelaryę notaryalną** po śp. Fr. Pisku przy ul. Trybunalskiej l. 1 objął z dniem 17 bm. notaryusz Bronisław Nartowski.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We czwartek 20 bm. po raz piąty: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Hen. Reinharda (kompozytor „Słodkiej dziewczyny“).

W piątek 21 bm. po raz pierwszy (nowość): „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juliusza Germana. Nowa wystawa. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solńska, Stachowicz, Leńska, Ogińska, Pawińska, Zielińska, Stawińska; pp. Solski, Chmielewski, Feldman, Hierowski, Jaworski, Nowacki, Kwiatkiewicz, Wysocki, Antoniewski, Rasiński, Brzozowski. W roli „studenta“ wystąpi gościnnie p. Tarasiewicz. W roli „wiekiego górala“ wystąpi po raz pierwszy p. Janusz.

W sobotę 22 b. m. po raz drugi: „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juliusza Germana.

W niedzielę 23 b. m. o godzinie 3^{1/4} popołudniu, po raz 25: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinharda.

— **Jakub Piepes-Poratyński.** Wczoraj wieczorem zmarł w Wiedniu w drodze powrotnej do Lwowa b. p. Jakub Piepes-Poratyński, aptekarz, prezydent lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, poseł tej Izby do Rady państwa. Zmarł w sile wieku, przeżywszy lat 59, a z przedwczesnym zgonem jego ustąpiła z szerszej widowni społecznej jedna z tych wybitnych, nawskrós sympatycznych postaci, które z uczuciem szczerego żalu pozostawiają po sobie pamięć niezatartą. Zmarł przedwcześnie i dla rodziny, której był najlepszym ojcem i dla społeczeństwa, któremu służył wiernie, uczciwie, z zaparciem, a z wielkim zawsze pożytkiem.

Wychowany w gorącej atmosferze zbratania warstw społecznych i wyznań, jaka w latach 60 zapanowała wśród młodzieży, b. p. Piepes-Poratyński od wczesnego wieku oddał się służbie politycznej. Młodym chłopcem brał bardzo żywy udział w pracach organizacyjnych powstania wraz z kolegami swymi b. p. Filipem Zukrem, Władysławem Smolką i wielu innymi, a głęboka miłość ojczyzny była mu drogą wskazówką i sterem we wszystkich pracach i działaniach późniejszych. Gruntowne, fachowe i rozległe wykształcenie ogólne czyniły go wszędzie pracownikiem pożytecznym i pożądanym, prawości charakteru, bezinteresowność w pojmowaniu obowiązków społecznych jednały mu powszechny szacunek i zaufanie.

Żyć tracił w nim szczerą zawsze i oddaną orędownika zbliżenia ich do społeczeństwa polskiego, świat aptekarski zasłużonego długoletniego seniora gremium, Izba handlowa i przemysłowa lwowska, w której od ćwierć wieku bez przerwy zasiadał, przez lat 10 piastował urząd wiceprezydenta, a od 1900 roku jednomyślnie prezydentem był wybierany, traci przewodniczącego, jakiemu równego nie łatwo znajdzie.

Istotnie podziwiać trzeba było nieraz takt i wytrawność, z jaką b. p. Piepes-Poratyński zawsze godzić umiał i łagodzić sprzeczności interesów zarówno wyznaniowych jak i ekonomicznych, które w zawodach w Izbie handlowej i przemysłowej reprezentowanych, mimowoli występują na jaw. Bezstronność jego i zalety charakteru czyniły go dla wszystkich drogim.

Jeszcze jako wiceprezydent swego Izba lwowska po ś. p. Szczepanowski wysłała go do Rady państwa i powierzała mu ten mandat stale do chwili obecnej. Także na tem stanowisku b. p. Piepes-Poratyński zaznaczył działalność ze wszech miar dodatnią.

Jak wszechstronną była jego praca publiczna, wystarczy nadmienić, że b. p. Piepes-Poratyński był od wielu lat członkiem sekcji III. Rady szkolnej krajowej, zasiadał w krajowej komisji kolejowej, w komisjach państwowych dla szkolnictwa handlowego i przemysłowego, dla oznaczania wartości handlowych, był stałym członkiem komisji krajowej dla podatku zarobkowego i w. i.

W Radzie miasta Lwowa, której od szeregu lat był jednym z najgorliwszych członków, liczono się zawsze z poważnym, wytrawnym jego zdaniem.

Nie lekcewał również bezpośredniego udziału we wszelkich usiłowaniach politycznych, mających na celu podniesienie wytwórczości krajowej, uprzemysłowienia kraju. W czasie Wystawy krajowej w r. 1894 był jednym z najczynniejszych jej dyrektorów, do ostatniej chwili życia interesował się każdym nowym w dziedzinie naszego ruchu przemysłowego postępem.

Cześć pamięci zacnego, prawego obywatela kraju!

Prowizoryczny prezydent Izby handl. lwowskiej p. Władysław Gubrynowicz zaprosił na dziś popołudniu członków Izby, dla naradzenia się nad sposobem uczczenia pamięci b. p. Piepes-Poratyńskiego.

Izba handlowa otrzymała z powodu śmierci swego prezesa telegram kondolencyjny od ministra handlu Calla.

— **O miejskie opłaty konsumcyjne.** Rada król. stoł. miasta Lwowa, jak wiadomo, uchwałami, powyższymi na posiedzeniach dnia 6 i 13 października 1904 postano-

wiła wnieść do Wysokiego Sejmu krajowego petycję o odpowiednią zmianę co do miejskich opłat konsumcyjnych i policyjnych w mieście Lwowie.

Obecnie więc uchwały te magistrat podaje w myśl postanowień § 93 statutu m. Lwowa w rozlepionych w mieście obwieszczeniach do publicznej wiadomości z tem, że każdemu członkowi gminy wolno w ciągu dni 8 od ogłoszenia, wnieść co do tych uchwał swoje uwagi.

— **Wystawa wschodnia i staropolska.** Jeden z lekarzy lwowskich przedłożył zarządowi miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie projekt urządzenia w mieście naszym wystawy wschodniej i staropolskiej. Wystawa ta byłaby bardzo na czasie, bo wiele to drogocennych wyrobów tak wschodnich, jakoteż staropolskich przeszło z Rzeczypospolitej upadkiem i nieodłączną ruiną jej obywateli z rąk polskich, w ręce cudze. Dziś stanowią rzeczy te, zbyte niegdyś za marne grosze, chlubę obcych narodów. Ale jest jeszcze pewna częśćka zabytków owych w naszym posiadaniu, a pochodzą one bądźto z wojen polskich, bądźto z wrodzonej Polakom żylki zbierania wyrobów wschodnich. Każdy prawie dom magnacki w nie obfituje, a nawet wiele szlacheckich i zamożnych posiada osobliwe okazy, nie wiedząc często o ich wartości. Gdy dziś właśnie z powodu upadku przemysłu artystycznego, a z nim razem i znanstwa tych wyrobów, zamarło poniekąd poczucie piękna i zmarniał smak i gust u przeciętnej liczby mniej lub więcej zamożnych, obowiązkiem jest każdego prawdziwego obywatela rozbudzić ducha piękna przez wydobywanie na jaw zabytków owych i zagranie serca ich widokiem.

Nie da się zaprzeczyć, że po czasach jałowości, banalnego naśladownictwa i błakania się gustu publiczności po drogach obcych rodzimym dążeniom, wyrodiło się u zamożnych i u średnio zamożnej inteligencji, bezwiednie umiłowanie rzeczy wschodnich w dzisiejszej dobie. I stąd to pochodzi gorączkowe poszukiwanie dywanów wschodnich w ostatnim piętnastolecu u naszej publiczności.

I gdyby nawet nie udało się na razie urządzić wystawy z całego obszaru ziem polskich, musimy popierać chęć urządzenia wystawy rzeczy wschodnich i polskich, których w wielkiej obfitości może sam Lwów dostarczyć.

— **Dzieło o cukrownictwie w Galicyi.** Ks. Andrzej Lubomirski, przekonany, że znaczenie cukrownictwa dla naszego kraju nie jest jeszcze dostatecznie przez ogół rozumiane, postanowił wydać dzieło, któreby sprawę tę wyświetliło nietylko teoretycznie, lecz przede wszystkim praktycznie, wykazując dotychczasowy wpływ cukrownictwa i uprawy buraków na galicyjskie stosunki ekonomiczne. W tym celu ks. Lubomirski zwrócił się do dr. Józefa Pawłowskiego, byłego kierownika szkoły rolniczej w Kobiernicy. Dr. Pawłowski po kilkumiesięcznych badaniach pracę swą już w całości ukończył. Mielśmy sposobność zapoznania się z częścią tego dzieła i jesteśmy przekonani, że spełni ono nietylko właściwe swe zadanie, ale zarazem będzie stanowiło poważny przyczynek do wyświetlenia naszych stosunków ekonomicznych. Dr. Pawłowski bowiem nie ograniczył się materiałami drukowanymi, ale zgromadził dużo danych dotąd nigdzie nie ogłoszonych.

Plan całego dzieła jest następujący: Wstęp „O rozwoju cukrownictwa w Galicyi i jego warunkach“. Część I. Znaczenie cukrownictwa dla rolnictwa (Wpływ jego na uprawę roślin, hodowlę zwierząt, na organizację i rentowność całego gospodarstwa). Część II. Wpływ cukrownictwa na przemysł, handel, komunikację i na ogólnie ekonomiczne i kulturalne stosunki naszego kraju.

Dzieło to, jak słyszeliśmy, ma ks. Lubomirski wydać jeszcze w roku bieżącym. Nadto wyiść ma jego streszczenie w formie broszury.

— **Nie protest, lecz rezolucja.** Na jednym z niedawnych posiedzeń Rady miejskiej wniósł był p. Jonasz, ażeby Rada wniosła do Sejmu krajowego pisemny protest przeciw zamierzonemu podwyższeniu dodatków krajowych do podatków bezpośrednich. Wniosek ten był przed kilkoma dniami przedmiotem rozpatrywania w sekcji finansowej, gdzie też go wnioskodawca zmodyfikował o tyle, że w miejsce pierwotnego protestu proponował przedstawienie pisemne. Po obszernej dyskusji sekcja nie przyjęła tego wniosku nawet w formie zmiennej, lecz idąc za zdaniem magistratu uchwaliła rezolucję tej treści, że uważa zamierzone podwyższenie dodatków w roku bieżącym dla mieszkańców miasta Lwowa, opłacających ¹/₅ część wszystkich dodatków krajowych za dotkliwe i szkodliwe — i dlatego prosi Sejm uwzględniając przedłożone mu postulaty miasta, poszukiwać pokrycia niedoboru krajowego w innej drodze. Rezolucja w tej formie zaproponowana zostanie na najbliższym posiedzeniu Rady miejskiej do przyjęcia.

— **Wystawa drukarska.** Towarzystwo „Polska Sztuka stosowana“ urządziła w grudniu wystawę drukarską w dawnym pałacyku hr. Czapskich, przy ul. Wolskiej w Krakowie.

Wystawa ma na celu: 1) przedstawić stopień artystyzmu we współczesnym drukarstwie polskim; 2) uwidocznić dążenie do nadania rzeczom drukarskim polskim odrębnego charakteru, 3) dać przegląd artystycznego zastosowania motywów swojskich. Przy przyjmowaniu okazów kryterium artystyczne będzie decydującem.

Artystyczny układ całości jest rzeczą najważniejszą i da się ocenić nietylko w ozdobnych wydawnictwach, jak albumach ilustrowanych, książkach upiękuszonych inicjałami, winietami, ozdobami, lecz nawet w prostym podręczniku szkolnym, traktacie naukowym, odezwie, adresie, etykietce itd.

Również ważną rzeczą jest umiejętny wybór czcionek, ich kombinowanie, unikanie czcionek dziwacznych, nieestetycznych lub zgoła nieczytelnych, a także umiejętny wybór papieru, kształtu książki itd.

Obok okazów drukowanych, wystawione będą projekty rysunkowe, zastosowane do drukarstwa. Poza okazami drukarstwa w ścisem tego słowa znaczeniu, znajdują uwzględnienie na wystawie litografie, drzeworyty itd., o ile z drukarstwem są związane, służąc do celów ozdoby i dekoracji, jak napisy, afisze; nadto: artystyczne oprawy, okładki, papiery okładkowe i inne.

Towarzystwo „Polska Sztuka stosowana“ zwraca się niniejszem do drukarzy, litografów, wydawców i artystów polskich, z prośbą o udział w wystawie.

Ostateczny termin nadsyłania deklaracji — 20 listopada, nadsyłania okazów — 5 grudnia b. r. Adres dla deklaracji: Towarzystwo „Polska Sztuka stosowana“, Wolska 14, w Krakowie; dla okazów: Muzeum Czapskich, Wolska 12, w Krakowie.

Dzień otwarcia wystawy — 15 grudnia br.

Przyjmowaniem okazów zajmuje się komisja rozpoznawcza Towarzystwa, uzupełniona przez zaproszonych fachowców, których nazwiska zostaną ogłoszone. Urządzeniem wystawy zajmuje się komitet Towarz. Towarzystwo czyni starania o pozyskanie nagród dla drukarzy, litografów i wydawców. Jednocześnie w tym samym lokalu Muzeum Narodowe urządzi wystawę starych druków polskich.

— **Sprostowanie.** Szanowna redakcja zechce na zasadzie §. 19 ustawy prasowej umieścić w jednym z najbliższych numerów wieczornego wydania „Słowa Polskiego“ następujące, nadesłane tutejszej prokuratury państwa przez c. k. prezydym namiestnictwa we Lwowie sprostowanie: W czasopiśmie „Słowo Polskie“ L. 476 z dnia 10 października 1904, umieszczono w rubryce „Wiadomości bieżące“ artykuł pod napisem: „Suplenci nie otrzymali jeszcze pensyi“. W artykule tym przedstawiono, że z winy departamentu rachunkowego c. k. namiestnictwa zastępcy nauczycieli, bądź to przeniesieni, bądź świeżo mianowani, w ogólnej liczbie około 200, do tej pory nie otrzymali asygnat na pobory służbowe mimo, że przeniesienie, względnie przyjęcie nastąpiło jeszcze w lipcu b. r.

Przedstawienie powyższe jest niezgodne z prawdą: jak bowiem stwierdzono, w chwili pojawienia się tego artykułu na kilkaset wniosków o asygnowanie poborów, o ś m zaledwie było niezadowolonych, i to jedynie takich, które nadeszły w ciągu ostatniego tygodnia. Wobec tego o zwłoce w tym kierunku nie może być mowy. Jeżeli się przy tem zważy, że doniesienia dyrekcji o objęciu obowiązków służbowych przez zastępców nauczycieli, czy to świeżo mianowanych, czy przeniesionych na inną posadę i wykazy liczby godzin nauki, udzielanej przez każdego z nich, bez czego asygnata nastąpić nie może, otrzymuje departament rachunkowy dopiero w ciągu miesiąca września — że dalej załatwienie tych, na setki liczących się asygnat w połączeniu z obliczeniem należności stemplowych od dekrétów i prowadzeniem rachunków opłat z powyższego tytułu ewentualnie już uiszczonych, wymaga ścisłego badania, to podniesiony zarzut opieszałości w załatwianiu spraw powyższych okaże się zupełnie bezpodstawnym. Lwów, dnia 19 października 1904. C. k. Prokuratora Państwa.

— **Rzadki okaz.** W rewirze „Rębana“ ad Słowita w dobrach hr. Potulickiego, zastrzelił 17 bm. tamtejszy zarządca lasów p. K. P. orla przedniego (Steinadler), nadzwyczaj wielki okaz, w rozpięciu 2:20 m. szerokości; przytem wypada nadmienić, że orzeł ten rozszarpał jamińka, a później kota, przy którym go spostrzeżono i ubito.

— **Z marynarki wojennej.** Część austriackiej eskadry złożona z pancerników „Habsburg“, „Arpad“ i „Battenberg“, krzyżowców „Kaiser Franz Josef“ i „Zeuta“ i torpedowca „Satellit“, przybiła na kilka tygodni do portów Lussiny piccolo. Dowódcą jej jest Polak, lwowianin Pietruski. W najbliższym czasie ma być ten oddział wzmocniony kilkoma torpedowcami i pancernikiem „Marya Teresa“.

— **Kronika policyjna.** W ul. Krasickich pod l. 7, włamano się na strych p. Sabiny Igel i zabrano znaczną ilość białizny znaczonej literami S. J. i T. J. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 51 skradziono z otwartego mieszkania p. Mendla Chigera, letnie palto z siwą podszewką. — Pachciarzka ze Sreniatyna Sara Händler, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Hetmańską najechała na wózek stolarski ciągniony przez chłopaka Franciszka Deptę, przewróciła wózek i zniszczyła wiezione na nim dwa biurka. Świadkowie zajścia zeznali, iż Händlerowa, mimo nawoływań policyjanta jechała w największym galopie. — Do oszklonej werandy p. Baldwina Ramuła przy ul. Chrzanowskiej pod l. 4. dostał się złodziej i skradł rower, który ukrył w krzakach w ogrodzie. Rower znaleziono, złodziej zabrał tylko narzędzia. — W domu pod l. 3 przy ulicy Nabelaka skradziono z otwartego strychu białiznę dozorczyńi domu Zofii Januszkiewicz.

Z otwartego pomieszczenia p. Bolesława Woleńskiego koncepcyja magistrat, przy ul. Lelewela pod l. 6a, skradziono wczoraj po południu sześć srebrnych łyżeczek, umieszczonych w etui, znaczonej gotyckimi znakami M. S. — Na placu krakowskim przytrzymał Karola Szumylę, który niósł worki skradzione z wozu Mendla Perlmuttera. Za uczestnictwo w kradzieży aresztowano Aleksandra Bańskiego, Piotra Biskupa, Maryę Pacowską, Teodora Harasyma i Mikołaja Podobę. — Konia z wozem pozostawił wczoraj bez dozoru zarobnik Józef Szwed na dworcu głównym. Koń sprykrzywszy sobie samotne czekanie, poszedł spokojnie do domu i przytrzymał go dopiero w ulicy Gródeckiej.

— **Zgubiono.** P. Jan Jarosiewicz, właściciel realności, zgubił winkulowaną książeczkę Gal. Kasy Oszczędności, wystawioną na imię Stanisławy Lewickiej, a opiewającą na 504 kor. P. Salomea Bodek zgubiła książeczkę wkładową filii Banku Wiedeńskiego na 1000 kor. P. Rebeka Klaussen zgubiła w ulicy Hetmańskiej 120 koron wraz z czarnym pularesem damskim.

□ **Podwołoczyska.** Tutejszy „Sokół“ obchodził 15 bm. rocznicę Kościuszkowską nabożeństwem żałobnym, odprawionem przez ks. prob. Podrazę przy licznie zgromadzonej publiczności; oprócz szeregów umundurowanych Sokolów, ustawionych obok wspaniale udekorowanego katafalku, jawiła się straż pożarna ze sztandarem, straż skarbową, oraz dziatwa szkół tutejszych, — natomiast z wyższej sfery urzędniczej nie było prawie nikogo. — W niedzielę 16 bm. odbyło się staraniem sokołowego kółka amatorskiego na dochód budowy własnego gniazda przedstawienie „Dzieciaków“, „Na ulicy“ i „Goga“, w którym znakomicie odtworzone role serdecznie ubawiły przybyłych gości. W celu rychlejszego złożeńia brakujących jeszcze funduszy na budowę sokołni, czyni ruchliwe kółko starania około urządzenia dalszych przedstawień amatorskich i wieczorków, nie wątpiąc, że publiczność licznem uczęszczaniem zechce wesprzeć dobre i szlachetne jego chęci. — Ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej w połączeniu z powstaniem listopadowem zapowiedzianym został na dzień 6 listopada b. r. uroczysty wieczór, na którego program złożą się odczyt, produkcje chóru sokołowego, deklamacje, odtworzenie pięknej sceny p. t.: „W celi Konrada“ z „Dziadów“ Mickiewicza, oraz obrazy żywych osób.

□ **Rzeszów.** Zastój w pracach społecznych. Sprawy ogólniejszego znaczenia społecznego nie budzą u nas wielkiego znaczenia. Dnia 4 b. m. odbył się u nas wiec przemysłowy. Tygodnik tut. „Głos Rzeszowski“, poświęcający prawie cały numer sprawom miejskim, dla wiecu znalazł ledwo 10 wierszy. Wiec ten ujawnił jeszcze inne fakty, niezbyt pocieszające. Oto dowiedzieliśmy się z ust delegata Związku fabrycznego, że nigdzie może agitacja za popieraniem przemysłu krajowego nie znalazła ta niewdzięcznego gruntu, jak w Rzeszowie. Zawiązane przed rokiem Towarzystwo Pomocy Przemysłowej aż do tegorocznego wiecu liczyło 17 członków, którzy tworzyli zarząd; wskutek wiecu wpisało się zaledwie kilkudziesięciu członków, podobno niewiele ponad 50. Nie jest to objaw odosobniony. Tutejsze Koło T. S. L. liczy także zaledwie 50 członków i żyje życiem utajonem. Jedyną organizacją, która zowija się normalnie, są sodalicye. Corocznie odbywa się parę wieczorków i festynów na cele dobroczynne, poza tem trudno trafić na ślady pracy obywatelskiej. Wobec tego „Głos Rzeszowski“ jest może dobrym przedstawicielem naszego miasta.

□ **Czerniowce.** Rusini między sobą. „Hałyczanin“ przytacza głos czerniowieckiego pisma „Prawostawna Bukowina“ z powodu mianowania nowego marszałka i jego zastępcy. „Nieszcześliwej Bukowinie nie wiedzie się z marszałkami. Przez długie lata stał na czele samorządu kraju Lupul, człowiek nie mający ani chęci, ani zdolności do spełniania swoich obowiązków. Na jego miejsce mianowano członka Izby panów barona Jerzego Wassilkę. Kraj wpadł z deszczu pod rynnę. A cóż mówić o nowym wicemarszałku, ukrainomanie (Jungruthene) dr. Smal-Stockin. Mianowanie jego jest tak wielkim błędem, że już gorszego nie można sobie wyobrazić, bo ma jeszcze mniej zdolności niż marszałek i nie posiada nadto godności. Czyż ks. Hohenlohe nie mógł znaleźć bukowińczyka na to stanowisko i czyż koniecznie miał je zająć galicyjanin i nadto galicyjanin, który przyniósł nam bezbożną walkę narodowościową i prześladowanie religijne? Czy dr. Stocki ma choć jeden z przymiotów niezbędnych dla marszałka? Z jakim zaufaniem żydowscy mieszkańcy kraju spotykają będą tego wicemarszałka, o którym z własnego doświadczenia wiedzą, że jest wrogiem żydów i że jawnie głosił swe przekonania do chwili, gdy mandatowi jego nie zagrażało niebezpieczeństwo? Czy to ma być objaw nowego, pokojowego i ugodowego kierunku, gdy właśnie takiego człowieka powołuje się na wicemarszałka? Jest to rzeczą nie do darowania, że marszałkowi, zdatanemu tylko do reprezentacji, dodano pomocnika, który jest wprost do niczego“.

□ **Gwoździec.** Ślub. W tutejszym kościele odbył się ślub p. Wład. Serwatowskiego z kniaziówną Wandą Puzynianką.

□ **Jarosław.** Pismo socjalistyczne „Tygodnik Jarosławski“ zaczął tu wydawać p. Artur Seelieb.

□ **Czerniowce.** Kościół w Kaczyce, górskiej wiosce, mającej liczną ludność polską w okolicy, poświęcił w niedzielę 10 b. m. ks. arcybiskup Bilczewski w towarzystwie ks. biskupa Webera. Na uroczystość zjechała bardzo licznie ludność polska z Bukowiny.

■ **Obroncy porządku.** Wojskowy sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał w dniach od 4 do 7 b. m. sprawę 5 kozaków 3 dońskiego pułku, których w swoim czasie przysłano do Wilna w chwili, kiedy w mieście groziły rozruchy antyżydowskie. Obwinieni stanęli pod zarzutem zamordowania małżonków Grünbergów na przedmieściu Antokolu, zgwałcenia ich służącej Miny Lejbmanówny, zrabowania i podpalenia mieszkania i sklepu. Po czterodniowych rozprawach, które wykazały ohydny zwierzęcość oskarżonych, sąd wojenny wydał wyrok, skazując Aleksego Czekunowa (starszego szeregowca) na 20 lat ciężkich robót, Piotra Żytoblinowa, Piotra Sierdinowa i Dmitrija Kastrikina każdego na 19

lat ciężkich robót i Iwana Czekunowa na 12 lat ciężkich robót. Wszystkich zasądzonych pozbawiono praw stanu i wykreślono z szeregów.

Sejm.

Posiedzenie XII. z d. 20 października.

Początek o godz. 10 m. 15.

Przy petycjach zabierali głos p. Bojko, Krem-pa i Małachowski (o subwencji dla Tow. Pedagogicznego i dla Związku rodzicielskiego). Przy tej sposobności marszałek zwrócił uwagę, że niektóre towarzystwa tak mało dbają o swoje interesy, że nie starają się wnieść petycji o subwencję przy początku sesji. Obecnie komisya budżetowa pracowała już przeszło 3 tygodnie, wszystkie pozycje są ustalone, trudno przeto burzyć obecnie to, co z mozołem zbudowane zostało. (Bardzo słusznie!)

Odczytano z kolei następujące wnioski:

W. Dzieduszyckiego w sprawie zmiany ustawy z r. 1867 o języku wykładowym w tym kierunku, aby na wniosek Rady szkolnej krajowej mógł minister oświaty postanowić, aby w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego i odwrotnie była obowiązkową.

Wniosek hr. W. Dzieduszyckiego podpisali: Apolinary Jaworski, ks. Czartoryski, hr. Stadnicki, hr. Kazimierz Badeni, Gorayski, Zaleski, Pilat, Miecz. Urbański, hr. Borkowski, Korytowski, Bojko, Krzysztofowicz, Rudrof. L. Cieński, Trzeciecki, Sala, Schätzel, A. Skrzyński, Agopsowicz, Piniński, Antoni Teodorowicz, Merunowicz, Wiśniewski, Kramarczyk, Tomaszewski, Krempa. Dalej odczytano wnioski.

Kramarczyka o utworzenie osobnego funduszu na drenowanie gruntów włościańskich.

Szajera w sprawie przywrócenia gminie Wilkowi praw gminy samoistnej.

Merunowicz w sprawie obejmowania przez kraj budowy budynków publicznych gminnych, powiatowych i t. p.

Stapińskiego o wezwanie rządu, aby komisarze rządowi urzędowali w gminach przez czas ściśle ustawą określony.

F. Włódka o udzielenie soli bydłej mieszkańcom pow. tarnowskiego.

Ks. Mazikiewicza o wybudowanie nowego gmachu dla gimnazjum ruskiego we Lwowie.

Ks. Efinowicza w sprawie kolczykowania świń.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego.

Hodowla owiec, drobiu, królików itp.

P. Potoczek żąda w swym wniosku, aby przy Wydziale krajowym ustanowiono osobny patronat nad hodowlą owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi. Patronat ten, w skład którego wchodzić będzie 2 inspektorów, obowiązany będzie prowadzić statystyczne biuro hodowców tych gałęzi gospodarstwa, nieść im pomoc moralną i materyalną, urządzać wystawy, udzielać hodowcom rad i wskazówek i t. d.

W szkołach ludowych ma być również położony nacisk na naukę tych właśnie gałęzi gospodarstwa rolnego.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Płace nauczycieli w Żywcu.

P. Szwed wnosi, aby miasto Żywiec przeniesiono do II klasy plac nauczycielskich. Przy istniejącej bowiem drożyznie w tem mieście, nauczyciele z obecnej płacy wyżyć nie mogą i z Żywca poprostu uciekają.

Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

W sprawie wychodźców.

P. hr. Baworowski uzasadniał wniosek, w którym żąda:

1) aby w jak najkrótszym czasie weszła w życie państwowa ustawa wychodźcza, zapewniająca wychodźcom wszelkiego rodzaju ochronę prawną od miejsca wyjazdu aż do zawinięcia do portu zamorskiego;

2) aby cały ruch wychodźczy z Cisłitawii wogóle, a w szczególności galicyjski odbywał się szlakami kolejowymi pod nadzorem władz austriackich wyłącznie na Wiedeń-Tryest i na okrętach tego towarzystwa, z którym rząd zawarze ściślejszy układ;

3) aby wychodźcy przewożeni byli z Tryestu na odpowiedniej ilości statkach zbudowanych według nowoczesnych wymogów marynarki transportowej, bez zatrzymywania się w innych miejscach portowych;

4) aby na razie, z powodu koncesji już udzielonych „Cunardowi“ i „Austriacanie“, oraz z powodu nowego ukształtowania się tego ostatniego towarzystwa — baczną zwrócić uwagę na prowadzenie agend i ruchu towarzystwa „Austriacana“ i pod zagrożeniem utraty koncesji, nie dopuścić pod żadnym względem do tego, iżby dla braku odpowiedniego parku przewozowego, małej pojemności okrętów lub też dla innych prywatnych celów, zasada prowadzenia regularnego ruchu osobowego i frachtowego z Tryestu, doznała jakiegokolwiek szwanku;

5) aby udzielenie subwencji państwowej uczynić zależnem od najściślejszego wypełnienia obowiązków, które wzięło na siebie towarzystwo przewozowe: a) w kierunku regularnej, co najmniej tygodniowej, wygodnej a szybkiej obsługi przewozowej, b) w kierunku wygód i obejścia się służby w czasie trwania podróży morskiej, c) w kierunku zaspokojenia religijnych potrzeb wychodźców w czasie pobytu na porcie tryesteńskim;

6) aby jak najrychlej przystąpił do wzniesienia

własnego domu wychodźczego w Nowym Jorku, w którego zarządzie odpowiedni poważny głos mieć będą nasi rodacy, a to w tym celu, aby kres położyć samowoli komisarza emigracyjnego.

Mowy młodego posła słuchano izda z wielką uwagą i nagrodzila ją hucznymi oklaskami. Wnioskodawca prosił o odesłanie wniosku do komisji agrarnej, p. Merunowicz wniósł, aby odesłano go do osobno wybrać się mającej komisji. W głosowaniu przeszedł wniosek p. Baworowskiego.

Prawa języka polskiego.

P. Głabiński uzasadniał z kolei wniosek o rozszerzenie praw języka polskiego jako urzędowego w Galicyi. Mowca zaznaczył przede wszystkim, że wniosek jego nie jest wymierzony przeciwko dobrze nabytym i słusznym prawom Rusinów, ani też przeciwko Niemcom, którzy w najbardziej nawet radykalnych odłamach nie żądają wprowadzenia języka niemieckiego jako urzędowego w Galicyi. Jest to sprawa wyłącznie między rządem centralnym a krajem, która powinna być unormowana nareszcie w duchu sprawiedliwości i słusznym interesów kraju.

Mowca kreślił dalej dzieje wprowadzania języka polskiego jako urzędowego w Galicyi.

Od r. 1869 mieliśmy pewne nabytki w dziedzinie językowej, ale mieliśmy i ubytki, które pochodziły głównie z niewykonania rozp. z r. 1869.

Od r. 1880 wnoszono bezustannie liczne rezolucje uchwalane przez Sejm z wezwaniem do rządu, aby wprowadził język polski do różnych dziedzin administracji. Rozporządzenie to z r. 1869 nie zostało wykonane dotychczas a w szczególności, co do korespondencji władz krajowych z centralnymi i w zarządzie żandarmerji.

Było niewykonanie, ale były i ubytki zarówno faktyczne, jak formalne. Wpisy do ksiąg gruntowych, które dawniej wnoszone były w języku polskim, obecnie wnoszone są w języku strony. Nie wprowadzono także języka polskiego w służbie wewnętrznej kolei. Inspektorowie przemysłowi zdają obszerne sprawozdania ministerstwu handlu w języku niemieckim.

Ze względów rzeczowych, narodowych i państwowych mowca żąda, aby rezolucję w sprawie języka polskiego Sejm obecnie ponowił. Pozostaje kwestya wątpliwa, kto jest kompetentny do rozstrzygania spraw językowych. Mowca jest zdania, że należy ona nie do kompetencji ministerstwa, ale Sejmu. Zresztą narazie sprawy tej nie można rozstrzygnąć, chodzi więc tylko o to, aby rząd zarządził ściśle wykonanie dawno udzielonych nam praw.

Nie jestem — kończył mowca — pierwszym w tym Sejmie, który tę sprawę podnosi. Ale pragnąłbym, abym był ostatnim. Jestem jednak pewny, że jeśli rząd i tym razem słusznym domaganiom się naszym zadość nie uczyni, Sejm dopóty od nich nie odstąpi, dopóki spełnienia tych zadań nie dostąpi. (Żywe oklaski. Wielu posłów składa mowcy gratulacje).

Wniosek odesłany do komisji administracyjnej, brzmi jak następuje:

„Sejm wzywa rząd, aby wykonał w całej pełni rozporządzenie ministerstwa z dnia 5 czerwca 1869 r. Nr. 24 Dz. u. kr. o języku urzędowym władz, urzędów i sądów w Król. Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem w służbie wewnętrznej i w korespondencji z innemi władzami, mianowicie co do języka urzędowego i korespondencji władz, pozostających pod naczelnym zarządem ministerstwa obrony krajowej (żandarmerji) i skarbu, oraz aby przeprowadził rozszerzenie praw polskiego języka, jako wewnętrznego urzędowego na wszystkie inne władze i urzędy w Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, w szczególności na prokuraturę państwa, pocztę, koleje żelazne, zakłady przemysłowe i monopolowe“.

Godzina 1 posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

WOJNA.

Rozruchy z powodu wojny.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Zeitung“ otrzymuje z Petersburga wiadomość o nowych rozruchach w południowo-wschodniej Rosji z powodu wojny. I tak w Jekaterynosławiu rezerwiści powołani na wojnę, połączyli się z robotnikami, a rozruchy trwały przez trzy dni. Policja i żandarmerja okazały się bezsilne i dopiero wezwany silnym posiłkom wojskowym udało się zbuntowanych otoczyć i aresztować wszystkich.

W Chersoniu również przyszło do buntu rezerwistów, a raczej do zaburzeń przez nich zorganizowanych. Mianowicie zgromadzono do Chersonia 1800 rezerwistów, celem wysłania ich na Daleki Wschód, zapomniano jednakże o żywności dla nich tak, że wielu z nich padało z głodu. Pod wpływem głodu rezerwiści rzucili się na sklepy prywatne, a rabunek trwał przez całe dwa dni i dopiero wojsko położyło mu koniec.

Niedźentleńskie sposoby.

Londyn. (T. wi.) „Daily Mail“ donosi z Tokio, że rząd japoński wniósł za pośrednictwem posła amerykańskiego w Petersburgu protest przeciwko ubieraniu żołnierzy rosyjskich w suknie chińskie. Żołnierze rosyjscy, przebrani za Chińczyków pojawiają się coraz częściej na froncie japońskim, wprowadzając tem w błąd żołnierzy japońskich, Tego rodzaju używanie obcych strojów sprzeciwia się międzynarodowym zwyczajom wojennym.

Odpoczywają i skupiają siły.

Londyn. (T. wł.) „Daily Mail“ donosi z Cziżu, że wciąż ubiegłego tygodnia Japończycy otrzymywali pomiędzy Liaojangiem a Mukdenem codziennie 5.000 żołnierzy posiłków świeżych.

Tokio. (T. wł.) Ostatnie 24 godzin na placu boju minęło zupełnie spokojnie. Obie strony wypoczywają i zużywają czas na grzebanie trupów i zbieranie ran-nych.

Losy i plany floty bałtyckiej.

Berlin. (Tel. wł.) Zaopatrzenia wielkich okrętów wojennych floty bałtyckiej w węgiel podjęło się hambursko-amerykańskie Towarzystwo i to wzdłuż całego zachodniego wybrzeża Afryki aż do Przylądka Dobrej Nadziei. Okręty bojowe mianowicie tą drogą udadzą się na wschód, podczas gdy krążowniki i antitorpedowce popłyną przez morze Śródziemne i kanał Suezki. Do tej pory nie wiadomo, gdzie i kiedy nastąpi zjednoczenie obu tych części bałtyckiej eskadry.

Przejazd eskadry przez wody duńskie odbywa się bardzo wolno z powodu panującej silnej mgły, deszczu i bardzo wzburzonego morza, tak, że nie można przeładowywać węgla ze statków transportowych na wojenne. Dnia 19 bm. morze było nieco lepsze i dlatego rozpoczęto zaraz przejazd przez Wielki Belt. Wszystkie 36 statków, należących do floty bałtyckiej, mają na pokładzie marynarzy duńskich, którzy im wskazują drogę. Prócz dostawy węgla zorganizowano dla tej floty także dostawę świeżego mięsa i cieleba.

Dzieje i sprawy Portu Artura.

Londyn (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że jej korespondent w Cziżu miał dnia 19 b. m. rozmowę z pewnym japońskim oficerem, przybyłym do Cziżu z Dalego. Oficer ten przyznał, że dotychczasowe straty Japończyków pod Portem Artura razem dosięgają 50.000 zabitych i rannych, co jednakże zupełnie nie zniechęca armii japońskiej, która otrzymała obecnie świeże działa oblężnicze, co do wielkości i kalibru przenoszące największe działa forteczne rosyjskie. Z pomocą tych dział Japończycy pragną przygotować rozstrzygający szturm na Port Artura, mający nastąpić najdalej za dwa tygodnie.

Skonfundowani przyjaciele.

Berlin (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi z Kilonii, że w tamtejszych kołach kupieckich spodziewano się, iż udająca się na wody Dalekiego Wschodu eskadra bałtycka zatrzyma się przynajmniej dzień jeden w Kilonii i że z tego wynikną dla kupców wielkie zyski.

Powszechne niedowierzanie.

Londyn. (Tel. wł.) Doniesienia rosyjskie z Mukden i Petersburga o rzekomych powodzeniach na placu boju, spotykają się z powszechnym niedowierzaniem. Najpoważniejsze dzienniki londyńskie wykazują, że nawet z samych urzędowych raportów rosyjskich wynika, iż tryumfalne okrzyki dzienników rosyjskich są nieuzasadnione. Położenie bowiem Japończyków nad rzeką Sza jest stanowczo lepsze niż Rosyan i jeżeli Rosyanie nie otrzymają w porę odpowiednich posiłków, to Kuropatkinowi nie pozostanie nic innego, jak cofnąć się pośpiesznie.

Uplanowany odwrót Rosyan.

Londyn. (Biuro Reutera). Sprawozdawca w armii generała Oku donosi w depeszy wczorajszej, nadanej w Fuzan: Z kart rosyjskich, zabranych przez Japończyków, widać, że Rosyanie z góry organizowali swój odwrót, oznaczając pewne punkty, w których mają stawiać opór pościgowi nieprzyjaciela. Tem tłumaczy się powolność marszu Japończyków i niepowodzenie w usiłowaniach zamknięcia Rosyanom odwrotu, kierowanego z bardzo wielką zręcznością. Ponadto zły teren jest wielką przeszkodą na marszu. Japońska konnica przy przekroczeniu rzeki uniemożliwiła manewr obejścia przez Rosyan.

Stan kolei bajkalskiej.

Petersburg. (TBK.) „Birż. Wiedom.“ ogłaszają rozmowę swego współpracownika z ministrem komunikacji Chitkowem, który oświadczył, że rozpowszechnione zagranicą wiadomości o złym stanie kolei bajkalskiej są nieprawdziwe. Wprawdzie pociąg próbny, którym jechał minister, potrzebował czterech dni do przebiecia drogi 200 wiorst, prawdą jest również, iż wykołcił się w pewnym tunelu — od tego czasu jednak coś podobnego już nie powtórzyło się.

Obecnie przebiegają pociągi na tej linii 20 wiorst na godzinę. Co dzień wyprawia można 16 pociągów wzdłuż jeziora i przez jezioro na lodokolach.

Minister zaznaczył dalej, że przewóz prywatnych przesyłek przez Irkuck jest bardzo trudny, póki idą tą drogą transporty wojenne. Można będzie temu zapobiedz przez wybudowanie drogi wodnej w Syberyi na rzekach Ob i Jenissej.

Dotyczący projekt, którego wykonanie kosztowałoby 12 milionów rubli, już jest wypracowany. Wobec dalszego trwania wojny, kolei syberyjska jeszcze conajmniej przez pół roku nie będzie otwartą dla handlu.

Papierowe tryumfy i rzeczywiste porażki.

Petersburg. (Tel. wł.) Straszne deszcze, panujące w Mandżurji zamieniły drogi w bagna nie do przebycia. Gazety petersburskie jednakże twierdzą, że wojska rosyjskie dnia 18 i 19 poczyniły dalsze postępy nad rzeką Sza i Taitre. Japończycy mieli podjąć usiłowania celem odebrania pagórka leśnego, jednak pomimo dwu ataków: jednego dziennego i jednego nocnego, nie powiedli się im to.

Dziennik „Ruś“ debiutuje z sensacyjniejszymi je-

szcze doniesieniami, twierdzi mianowicie ni mniej ni więcej tylko że lewe skrzydło japońskie jest odcięte i że ma zamknięty odwrót. Nie ulega jednak wątpliwości, że są to dziennikarskie manewry celem wprowadzenia w błąd zniecierpliwionej opinii publicznej w Rosyi.

Londyn. (Biuro Reutera). Donoszą z głównej kwatery generała Oku pod datą wczorajszą: Prawa i środkowa armia nie tylko utrzymały swe pozycje, lecz także posunęły się naprzód. Rosyjski oddział, który atakował skrzydła prawej armii, został odparty na wschód. Lewe skrzydło japońskie zachowało taki sam szlak bojowy, jak w chwili rozpoczęcia bitwy. Armia miała 19 bm. dzień spoczynku i zdaje się, że spokój jeszcze kilka dni potrwa.

Summaryczne zaprzeczenie.

Petersburg. (Ros. Ag. Tel.) Ostatni tydzień szczególnie obfitywał w fałszywe wiadomości, rozpowszechnione w zachodnio-europejskiej prasie. Tak n. p. pisano o rzekomo usiłowanym wytruciu załogi twierdzy Petropawłowskiej, dalej obiegiła pogłoska, że wśród kozaków orenburskich, stojących załogą w Helsingforsie wybuchł bunt.

Wiadomości te, ogłoszone bez wszelkiej podstawy przez jedno z pism francuskich, należy przypisać wyłącznie tendencji przedstawienia Rosyi w najczarniejszych barwach. Wspomniane pismo nie znalazło wcale innych odpowiedniejszych osobistości na swych mężów zaufania, jak tylko kilku nieznanym finlandzkich rybaków, według zeznań których w Finlandyi wybuchła rewolta.

O takiej samej nienawiści ku Rosyi świadczy doniesienie „Timesa“, który, aby służyć interesom Japonii, przedstawia finansowe położenie Rosyi jako tak krytyczne, że rząd rosyjski rzekomo zamysła użyć skarbów kościelnych na cele wojenne.

Wobec tylu wiadomości rozpowszechnianych z systematyczną nieżyczliwością, jesteśmy upoważnieni, wszystkim im zaprzeczyć jako zupełnie nieprawdziwym i określić je jako wynik nienawiści do Rosyi. Wiadomości te są rozpuszczane w celu wprowadzenia w błąd opinii publicznej w sprawach rosyjskich.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Prokuratorya peństwa cofnęła zgłoszone wczoraj zażalenie nieważności i wobec tego dziś w południe wypuszczono na wolną stopę Feliksa Döflera, b. redaktora „Gazety żandamskiej“, którego sąd przysięgłych uwolnił wczoraj od zarzutu oszustwa.

Kraków. (Tel. pryw.). Przez Kraków przejechało wczoraj do Argentyny 7 rodzin (48 osób) pochodzących z powiatu kolomyjskiego.

Pośrednictwo Polaków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się z dobrze poinformowanych kół politycznych, że wczoraj byli podobno pp. hr. Antoni Wodzicki i Jędrzejowicz na dłuższej konferencji u dr. Koerbera, który poprzednio odbył naradę z dr. Kathreinem, tyrolskim starostą krajowym, znanym przywódcą konserwatystów niemieckich. Konferencje te odnoszą się do pośredniczącej akcji Polaków pomiędzy Niemcami a Czechami, a stoją w związku z artykułem posła Teofila Merunowicza w „Conservative Correspondent“.

Samobójstwo i morderstwo.

Przemyśl. (Tel. wł.) Plutonowy (Führer) 10 pułku piechoty, Korski, zastrzelił dziś w przemyskim parku zamkowym z rewolweru swoją kochankę, niejaką Eckiertównę, następnie powrócił do koszar i tutaj odebrał sobie życie także wystrzałem z rewolweru. Ludzie opowiadają sobie, że Korski dokonał strasznego czynu za porozumieniem z Eckiertówną i z jej przyzwoleniem, rodzice jej bowiem sprzeciwiali się ich małżeństwu.

Zamach na posta.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na posła Ugrona, przywódcę osobnej frakcji w węgierskim stronnictwie niezawisłości, dokonano zamachu w jego dobrach w Siedmiogrodzie. Mianowicie robotnik nazwiskiem Zacharjasz Demeter otrzymał jakiś rozkaz od Ugrona, a kiedy nie chciał go spełnić, Ugron mu dał w twarz. Na to Demeter porwał siekiere, rzucił się na Ugrona i zgruchotał mu prawe ramię. Ugron upadł na ziemię, a Demeter pobiegł do domu, przyniósł stamtąd strzelbę i strzelił z niej trzy razy do leżącego na ziemi. Na szczęście, żaden ze strzałów nie trafił. Stan Ugrona jest bardzo niepokojący.

Anglicy w Tybecie.

Londyn. (TBK.) Urząd indyjski oświadcza, że doniesienie Biura Reutera o zamierzonej okupacji doliny Czumbi na 75 lat nie jest całkiem dokładne.

Anarchiści.

Barcelona. (TBK.) Policja aresztowała niebezpiecznego anarchistę, nazwiskiem Pedro Sostera. Znalezione u niego kompromitujące papiery i fotografie Vailanta i Caseria.

Znowu ustąpienie biskupa.

Budapeszt. (TBK.) Biskup z Rożnawy Jan Iwanowicz, który popadł w konkurs i wezwany został do ustąpienia, ogłasza dziś list pasterski do dyecezyan z oświadczeniem, że podaje się do dymisji i cofa się w zacisze życia klasztorne.

Wielkie bankructwo.

Wiedeń. (T. wł.) W sprawie bankructwa fabryki tkackiej Geiringera dodać należy, że długi tej firmy są znacznie większe, niż to z początku sądzono i dosięgają kwoty 4 milionów 800 tysięcy koron.

W kołach kupieckich w Wiedniu bankructwo to wywołało wielkie zaniepokojenie a skutkiem będzie prawdopodobnie bankructwo innych firm.

Wspólnik morderców.

Wiedeń. (T. wł.) Dzisiejszy „Extrablatt“ twierdzi, że małżeństwo Kleinowie, mordercy starego Sikory, muszą mieć w Wiedniu wspólnika, lub wspólników, dotychczas niewykrytych. Do takiego przekonania miał przyjść prefekt paryskiej policji na podstawie ścisłego śledztwa, przeprowadzonego przeciw aresztowanym.

Bl. p. Piepes-Poratyński.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie bez wyjątku zamieszczają bardzo sympatyczne wzmianki o zmarłym tu pośle Piepesie-Poratyńskim.

Oryginalny jubileusz.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś minęły 2 lata odkąd minister sprawiedliwości Spens-Booden zrezygnował, a tekę po nim objął „provizorycznie“ prezydent gabinetu dr. Koerber. Provizoryum to jednakże jak wszystkie provizorya w Anstryi trwa bardzo długo.

Sprawy sejmowe.

W dzisiejszym numerze „Dziennik Polski“ powiada, że w komisji podatkowej pp. Loewenstein i Głabiński wygłosili swe uwagi nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wadliwym wykonywaniu ustaw podatkowych i należyłościowych. Dalej zaś „Dziennik“ powiada: „Wystąpienie p. Głabińskiego przyniosło prawdziwe i gruntowne rozczarowanie; mowa jego była bardzo blada i niewytrzymująca poważnej krytyki. Nawet wśród zwolenników pana profesora panuje skutkiem tego konsternacja“.

Otóż, zaznaczyć musimy, że prof. Głabiński wcale jeszcze w tej sprawie w komisji nie przemawiał.

*

Na dzisiejszem posiedzeniu wniesiony został przez p. Oleśnickiego wniosek nagły, podpisany także przez wielu posłów polskich, z powodu zejść na granicy rosyjskiej z mieszkańcami wsi Szydłowiec. („Słowo polskie“ poruszało parokrotnie tę sprawę w ciągu ostatnich dni).

NADEŚLANE.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

Doc. dr. A. Gabryszewskiego

przeniesiony został na ul. Batorego 36, I. p.

Otwarty od 3—6 popołudniu. 10083

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtan

Dr. Teofil Zalewski

9837

ordynuje od 11-12 i 3-4 popoł. ulica Sykstuska 35.

Leczenie zbroceń mowy.

Specjalista w chorobach skórnych i wenerycznych

Dr. Krzyszkowski

10329

ordynuje od 3—5 ul. Krzywa 12 (nad kawiarnią Schneidra)

Przy kradzieży u braci Kapelusza na Zniesieniu skradziono 3 losy austriackiego Towarzystwa kredytow. ziemskiego, ser. 3887 nr. 58 z r. 1880 — ser. 3726 nr. 36 z r. 1889 i ser. 3129 nr. 14 z roku 1889, przed zakupem tychże ostrzeżają się. 10337

Piwo Ołomunieckie

10332

z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu, od zwyż 30 lat dla znakomitej swej jakości we Lwowie poszukiwane zalecamy i nadal jako

Jeden z najznakomitszych wywarów w monarchii.

Wszędzie do nabycia. Gdzie go niema, dostawiamy z naszego składu w każdej ilości i porze na zamówienie pisemne lub telefoniczne, nr. 97

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO

Maks Wixel i Syn, ul. Krakowska 14

Osoby mające w kołach

właścicieli dóbr

i innych majątych osób znajomości, mogą z łatwością słizny dochód sobie przysporzyć.

Zgłoszenia pod: „Lukratywny dochód“ do Administracyi Słowa polskiego. 10239

Ciągnięcie już pojutrze, 22 października 1904.

Losy c. k. wied. loteryi policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, między niemi 50.000 kor.

100 głównych wygranych, wartości

Pierwsze trzy główne wygrane, koron 25.000, 5000, 1000,

wypłacane będą na żądanie, po strąceniu 10 proc. i usta-

wowego podatku od wygranych w gotówce

LOS są do nabycia we wszystkich kantorach wymia-

ny, trafikach i kolekturach loteryjnych.

Każdy nabywca losu otrzymuje listę wygranych darmo.

Biuro c. k. loteryi policyjnej, Wiedeń I., Schottenring 11

(w gmachu dyrekcji policyi). 7118

LITERATURA i SZTUKA.

Teatr.

„Pod okrętem“, najnowsza obyczajowa kome-dya Stanisława Kozłowskiego, wystawiona w warszawskim teatrze Rozmaitości, spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem.

Sara Bernard przygotowuje się bardzo gorliwie do wystawienia w swoim teatrze sztuki „Ogniem i mieczem“, przerobionej z powieści Sienkiewicza przez

p. Kozakiewiczza. Według dzienników paryskich, znakomita artystka otoczyła się w tym celu całemi masami kopii portretów dawnych rycerzy polskich, obrazami bitew, w których uczestniczyli Polacy i t. d. Arystokracja polska, zamieszkała w Paryżu, przyszła również Sarze z ofiarą w tym względzie pomocą i wypożyczyła jej wiele starożytnych szabel polskich, pancerzy itd. Wogóle, wystawa „Ogniem i mieczem” będzie miała wszelkie cechy ścisłości historycznej. Paryż oczekuje premiery z najwyższą ciekawością.

Premiera „Floryana Geyera” Hauptmanna odbędzie się w sobotę, dnia 22 b. m. w berlińskim teatrze Lessinga.

„Candida”. W wiedeńskim „teatrze ludowym” wystawiono tymi dniami trzyaktowy dramat znanego i u nas angielskiego autora Bernarda Shawa. „Candida”, taki jest tytuł dramatu — nie miała w Wiedniu powodzenia. Sprawozdawcy zarzucają utworowi temu, że jest naśladownictwem Ibsena, że tytułowa postać Candida, przypomina Nore, a mąż jej, pastor Morell, jest bratem ibsenowskiego dyrektora banku, Helmera.

Candida jest jedną z tych kobiet, które potrzebują miłości dwóch mężczyzn, pastor Morell, mąż jej, należy do kategorii tych nowożytnych duchownych protestanckich, którzy głoszą potrzebę połączenia idei kościelnych z ideami socjalistycznymi. Pastorowie Morellowie, mieszkający w Londynie, w jednej z najgorszych dzielnic, mają dwoje dzieci, które uległy chorobie, z powodu czego Candida wyjeżdża z nimi na wieś. Tutaj poznaje młodego urwisza, którego pastor Morell znalazł na ulicy i ojcowską otoczył opieką. Pomiędzy Candidą a Marchlankiem przychodzi do wyznań miłosnych, ostatecznie jednak Candida waha się pomiędzy mężem a kochankiem i palmę zwycięstwa oddaje mężowi.

Shaw porusza w utworze swym kwestję kobiecą, którą jednak zbywa w sposób ogólnikowy, w słowach, włożonych w usta Candidy: „Gdybyście wy, kobiety tak samo łatwo znalazły klucz do siły mężczyzny jak do jego słabości, wówczas nie byłoby kwestyi kobiecej”. Również powierzchownie traktuje autor idee Nietzschego, prezentowane przez Marchlanka, cygana literackiego, uważającego siebie za uosobienie siły, której ulegać powinna kobieta. Siła ta nie jest jednak niczem więcej, jak zwykłą ulicznikowską bozzecznością.

Sztukę grano dobrze, publiczność jednak wyszła znudzona. (§)

☉ Muzyka.

Konkurs na pieśń. Zarząd Filharmonii warszawskiej ogłasza konkurs na pieśń jednogłosową z dowolnie wybranym tekstem polskim. Pieśń ma odpowiadać wymaganiom artystycznym i melodyjnym, mogącym zapewnić jej popularność. Najlepsza z nadesłanych prac otrzyma nagrodę rubli dwieście, płatną nazajutrz po jej przyznaniu w kasie Filharmonii. Rękopisy pisane nie ręką autora nadsyłać należy do dnia 31 grudnia b. r. do godziny 3 popołudniu do kancelaryi Filharmonii, (ulica Moniuszki l. 5), wraz z kopertami zapieczętowanymi, zawierającymi nazwisko i adres autora, oraz to samo co i rękopis godło. Sąd konkursowy stanowi: zarząd Filharmonii w pełnym składzie, oraz zaproszeni do powyższego kompletu sądzącego pp. Aleksander Paliński, Karol Prohazka, Gustaw Roguski i Mieczysław Lurzyński.

☉ Piśmiennictwo.

Przekłady z języka polskiego. Nakładem firmy J. R. Vilimka w Pradze wychodzą powieści historyczne Henryka Sienkiewicza z ilustracjami dla młodzieży. Wydawnictwo to jest zeszytowe. Dotychczas wyszedł zeszyt I, zawierający początek powieści „Ogniem i mieczem”.

Franciszek Popiołek. Dzieje Cieszyna od założenia miasta do czasów nowszych. W Cieszynie, nakładem Towarzystwa Domu Narodowego, 1904 80 str. 52. Dzieje Ślązka, który w życiu naszym porozbiorowem ma tak wielkie znaczenie, są na ogół mało znane, a co gorsza, ogół wie o nich mnóstwo fałszów rozpowszechnianych tendencyjnie przez historyków niemieckich. Dobrze więc uczynił „Dom narodowy”, wydając broszurkę o dziejach miasta, które wedle legendy powstało w r. 810. Autor, profesor gimnazjum polskiego, tamtejszego, opowiada kolejno dzieje powstania miasta, sądownictwa, stosunków społecznych i ekonomicznych, urządzeń kościelnych, szkolnictwa i stosunków narodowościowych, a choć praca jego w zamiarze i sposobie przedstawienia jest popularna, to jednakże znać w niej nie tylko gruntowną znajomość przedmiotu, ale i samodzielne badania naukowe.

Wobec wzrastającego u nas wszędzie zainteresowania się Ślążkiem, mamy prawo spodziewać się, że i książeczka prof. Popiołka znajdzie chętnych czytelników, a i nabywców, wydana bowiem została na rzecz tak ważnej instytucji kresowej, jak „Dom narodowy” w Cieszynie. J. A. S.

Prasa francuska. Bardzo interesujący wykaz zamieścił niedawno „Standard”. Według pisma tego najpoczytniejsze dzienniki francuskie rozchodziły się na początku roku bież. w następującej ilości egzemplarzy. Na pierwszym miejscu stał „Le Petit Parisien”, rozchodzący się w 1,500,000 egzemplarzy. Dalej idą: „Petit Journal”, bijący 800,000 egzemplarzy. „Journal” — 750,000, „Matin” — 400,000, „Echo de Paris” — 105,000, „Eclair” — 98,000, „Supplément” — 96,000, „Patrie” — 90,000, „Petite République” — 72,000, „Presse” — 70,000, „Intransigeant” i „Libre Parole” — 66,000, „Action” — 55,000, „Radical” — 48,000, „Lanterne” — 41,000, „Auto” — 40,000, „Temps” — 35,000, „Figaro” — 32,000, „Aurore” — 28,000, „Officiel” — 26,000, „Liberté” i „Soleil” — 22,000, „Rap-

pel” — 20,000, „Gil Blas” — 10,000, „République” — 9,500, „Soir” — 4,000, „Siècle” — 3,000.

☉ Malarstwo i rzeźba.

„Historyi malarstwa” prof. Ryszarda Muthera wyszedł tom. IV., nakładem Jana Fiszerza. Tomik ten obejmuje malarstwo w epoce baroku i wiek złoty malarstwa niderlandzkiego. Przekładu dokonał Stanisław Wyrzykowski.

Doroczna wystawa sztuki. Związek artystów polskich we Lwowie przypomina swoim członkom, że II. wielka wystawa doroczna odbędzie się od d. 15 listopada do końca grudnia b. r. w lokalu Tow. przyj. sztuk pięknych w nowym gmachu muzeum przemysłowego. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 10 listopada.

Sprawy bukowinśkie.

(Organ syonistów o Galicyi i Bukowinie. — Organ Wasilki przeciw Kołu polskiemu. — Nasze stanowisko. — Ucisk Polaków na Bukowinie. — Konsekwencje).

W prasie bukowinśkiej obudziły artykuły „Gazety Narodowej” i „Słowa Polskiego”, poświęcone sprawie polskiej na Bukowinie, zainteresowanie, i wywołały zarzuty przeciw Kołu polskiemu, z dużą przymieszką krytyki. Zdania pism ruskich pomijamy na razie, podniesiemy natomiast uwagi poczytnego pisma syonistycznego „Allgemeine Zeitung” i organu wolnomyślnych, t. j. obecnej większości sejmowej, „Bukowinaer Post”, wychodzących w Czerniowcach.

Pierwsza, pismo codzienne, broniąca z namiętnością spraw „narodowości” żydowskiej, streszcza dość często różne artykuły „Słowa Polskiego” z naszego życia, w ostatnich zaś czasach w szeregu wstępnych artykułów, pod tytułem „Galizien und Bukowina”, ma zamiar rozpatrzyć stosunek obu tych krajów. W pierwszym z nich, stwierdziwszy zależność Bukowiny pod wieloma względami (sądownictwa, kolejowym, skarbowym etc.) od Galicyi, zaznacza czern. „Allg. Ztg.”, że dotychczasowe dążenia władz najwyższych galicyjskich do zatrzymania wpływu na Bukowinie, zmniejszają się, a to dzięki przeświadczeniu rodzącemu się w Galicyi pod wpływem wypadków lat ostatnich, na skutek których Galicya nabiera przekonania, że połączenie z Bukowiną przyczyniłoby się tylko do wzmocnienia żywiołu ruskiego w Galicyi, który i bez bukowinśkiej Rusi sprawa władzom krajowym dosyć kłopotu.

Gdyby zapatrywanie to zwyciężyło w Galicyi i władze galicyjskie zaprzestały nasyłania „Einschubów” do Bukowiny, poprawiłoby się zdaniem rzeczonoego pisma i położenie Polaków bukowinśkich, bo inne narodowości nie patrzyłoby na nich zazdrośnym okiem, lecz widząc w zerwaniu Galicyi z dawniejszą polityką „zwierzchnictwa” zamiar przyznania Bukowinie zupełnej samodzielności, odnosiłoby się na przyszłość z temi samemi uczuciami serdecznej przyjaźni i do Polaków jako do wiernych synów tego samego kraju. Idealistycznego zapatrywania „Allg. Ztg.” nie możemy niestety podzielać. Przewagę żywiołu polskiego z przed kilkudziesięciu i kilkunastu lat zastąpili powoli dzięki naszej miłości, zgody i delikatności — Niemcy, którzy też wyzyskują we właściwie sobie brutalny sposób każdy wpływ, aby tylko zapewnić swojej narodowości nie tylko każdą najwyższą, ale najniższą posadę rządową, krajową, w gminach, instytucjach finansowych itd. itd. Krajowiec Rumun, Rusin czy Polak otrzyma posadę listowego, czy urzędnika, czy jakkolwiek inną dopiero wtedy, gdy na pewno stwierdzono, że żaden Niemiec na razie o nią nie ubiega się; wszystko jedno, czy to będzie Niemiec na Bukowinie czy też w Styrii, Austrii lub Czechach urodzony.

Niema „Einschubów” polskich, są za to niemieccy i jak dotąd być musieli, bo kraj sam albo nie miał odpowiednich sił, albo też nie umiał ich bronić.

Dziś stosunki zmieniają się powoli, Rumuni i Rusini poczynają czuć się panami kraju, a trzeba przyznać, że zasługa w tem znaczna t. zw. wolnomyślnych, którzy wprawdzie na razie kwestyi narodowościowej nie wszczynają i zgodnie ręką w rękę idą, ale prędzej czy później raz kwestję przewagi narodowej podniosłszy, z namiętnością młodych i czujących swe siły żywiołów bronić jej będą.

Wtedy przyjdzie zapewne do walki między Rusinami i Rumunami z jednej i między tymi a Niemcami, z drugiej strony, i być może, że wtedy żywioły krajowe posiędą to, co na razie stało się własnością obcych, ale zorganizowanych i ciągle organizujących się Niemców.

Organ pp. Wasilki Mikołaja i dra Onciula „Bukowinaer Post”, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów pod napisem „Doppelspiel?” (ze znakiem zapytania) artykuł równie gwałtowny, jak perfidny, w którym zarzuca Polakom „grę podwójną” z tej racji, że sprawą ich zajmują się pisma polskie w Galicyi, które np. w sprawie zachowania się prezydenta kraju zupełnie inne zajęły stanowisko, niż czerniowiecka „Gazeta Polska”.

Przeglądając dokładniej artykuł i „Gazety Polskiej”, znajdujemy tylko różnicę w tonie; czynów dodatkich księcia Hohenlohe, jako prezydenta kraju „Gazeta” nie wymienia, a że chwali jego przymioty, jako człowieka, to czyni to zapewne ze zwykłej w takich wypadkach kurtuazji i uprzejmości.

Być może zresztą, że się mylimy, ale w sprawie polskiej na Bukowinie zajmujemy takie stanowisko, jakie sprawa całego narodu polskiego zająć nam nakazuje, jakie zresztą zajął swojego czasu w Sejmie p. poseł Krzysztof Abrahamowicz, a że za rządów ks. Hohenlohe’go zdobycze nasze na punkcie nauki języka

polskiego ucierpiał, to zapewne wie tak dobrze „Bukowinaer Post”, jak i „Gazeta Polska” w Czerniowcach.

Słusznie tedy podnosi ostatnia, że skoro wolno posłom ruskim z Bukowiny zajmować się sprawami Rusinów galicyjskich, to obowiązkiem prasy polskiej jest ujmować się i bronić praw polskich na Bukowinie w równej mierze, jak to czyni prasa niemiecka wiedeńska i bukareszteńska rumuńska odnośnie do spraw swoich narodowości.

Całą tę polemikę przytaczamy jedynie dlatego, aby określić stanowisko nasze wobec Bukowiny, w której w ostatnich czasach systematyczne usuwanie żywiołu polskiego na ostatni plan stało się nie tylko zasadą rządu, ale wszystkich niemal decydujących czynników w kraju.

Garstka orm.-polskich posłów rozprószone po kraju, nie może i nie jest w stanie sprostać na wszystkich polach antypolskiemu systematycznemu działaniu żywiołów nam wrogich, które w danej chwili umieją z mistrzostwem wdziewać skórę niewinnych baranków lub z naiwnością świeżo upieczonych „koncepto-praktykantów” zasłaniać się przepisami trzymanej ad hoc pod ręką ustawy.

Nie żądamy i nie chcemy „Einschubów” z tej strony Dniestru, ale też słusność i prosta sprawiedliwość wymagać nam pozwala, aby „synowie” Bukowiny narodowości polskiej znajdowali w niej obok Rusinów, Rumunów i napływowych Niemców odpowiedni swemu uzdolnieniu chleb i nie potrzebowali go szukać w Galicyi, na Ślązku lub za kordonem!

X.

Dział ekonomiczny.

== Komunikację samochodową między Warszawą a Lublinem zamierza zorganizować grono kapitalistów tamtejszych. Na początek spółka zamierza uruchomić na tej linii dziesięć samochodów. Opłata za kurs jazdy w jedną stronę wynosić ma po 2 rb. od osoby, czyli mniej niż kosztuje bilet trzeciej klasy koleją, przyczem jazda będzie trwała 4 godziny, podczas gdy koleją jedzie się do Lublina 5 godzin z górą. Jeszcze korzystniejsze byłoby ustanowienie stałej komunikacji samochodowej pomiędzy Warszawą a Radomiem, który to dystans koleją na Iwanogrod przebywa w 6 godzin, gdy zjechać na Grójec można by samochodem być w Radomiu w trzy godziny, robiąc po 30 wiorst na godzinę, co jest dla samochodów bardzo łatwe do osiągnięcia.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8.70 do 8.85, pszemica natermina 8.40 do 8.50. Zyto gotowe 6.60 do 6.85, żyto na termina 6.50 do 6.70. Owies obrocny gotowy 6.75 do 7.—, Owies obrocny na terminy 6.50 do 6.75. Jęczmień pastewny 6.50 do 6.75, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.50 do 7.—, groch do gotowania 8.25 do 10.—. Wyka 6.50 do 6.75. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka —.— do —.—. Kukurudza nowa 8.25 do 8.50, kukurudza stara 7.50 do 7.75. Chmiel nowy za 56 kilo 210.— do 220.—, chmiel stary za 56 kilo —.— do —.—. Konieczyna czerwona 65.— do 75.—, konieczyna biała 50.— do 62, konieczyna szwedzka 60.— do 70.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —.— do —.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 47.50 do 48.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35.50 od 35.75.

Uspособienie cokolwiek lepsze, jakkolwiek ceny notują niezmiennie.

W naszej Administracji złożyli:

Na kolumnę Mickiewicza:

B. W. zamiast kolacyjki, którą miał zjeść u Stadtmüllera 2 kor., dr. Tadeusz Gorecki zebrane na polowaniu w Lipnicach a złożone na ręce Bolesława Lewickiego 9 kor., Karol Morawiecki 60 hal.

Na chesne dla biednego ucznia:

L. S. 1 kor., K. Nowakowska ze Lwowa (Pohulanka 4) 4 kor., I. Skalkowska ze Lwowa 6 k., Karol Maciejowski student zamiast mszy św. za duszę ojca 10 kor.

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego” na rok 1905 wyszedł z druku.

Cena kalendarza w ozdobnej oprawie płóciennej k. 1.20, z przesyłką pocztową k. 1.40, w opasce polecanej k. 1.65.

Za zaliczką nie wysyłamy.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 20 października 1904.

Konsul generalny

operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i L. Steina, przekład A. Kilschmana; muzyka H. Reinhardta,

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki woj-
skowej. — Wstęp wolny. 9745

Szampan Delbeck

Skład główny: JAN LUDWIG, Lwów.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o go-
dzinie 9 wieczór. 9712

Kawiarnia Centralna

plac Halicki 7.

Wspaniale z komfortem urządzona — Salon dla pań. Wszel-
kie gazety i czasopisma, 3 bilardy najnowsze systemu.
Otwarta do godz. 3 w nocy. 10051

Colosseum

w pasażu Hermanów. Począ-
wszy od 16 październ. 1904 codzien-
nie przedstawienie z nadzwyczajnym programem. W nie-
dziele i święta dwa przedstawienia. Bilety wcześniej w biu-
rze Ploha ul. Karola Ludwika 9. Nabywca odpowiednich
biletów otrzyma kupon wolnego przejazdu omnibusem
z ul. Hetmańskiej aż do Colosseum. 10156

Nowość w Grand kawiarni

z największym prze-
pchem urządzony Salon Japoński!Już otwarty. Najprzyjemniejsze miejsce rozrywki. Codzien-
nie koncert muzyki wojskowej. Po teatrze ciepłe kolacje.
10101doskonały środek dla tuczenia
wieprzy.doskonały środek tuczający za-
mianą pożywienia dla wszyst-
kich zwierząt domowych —
Konie, buhaje, woły krowy,
cielęta, owce, świnię, kozy
i osły, psy, gęsi, kaczki i
wszystkie koguty. — 1 paczka
pół kilo 1 Kor., 4 paczki pró-
bne franco 4 Kor.Fabryka środków tuczających
Wiedeń IX 2 Bleiberg 6.Wylączna sprzedaż: M. Sobel
dla Strzyja, — H. Skowroński
Zarnopol, A. M. Weinstock
Złoczów, J. Aleksiewicz Sam-
bar, T. Jabłoński Drobobycz,
J. Hydzyk Sanok, Bernfeld &
Stockhammer Halicz. B. Falk
Stanisławów, J. Fränkel Bu-
czacz, M. Katz Złoczów, T.
Banach Czortków, P. Woźny
Jarosław, J. Hiescheles Gró-
dek, El. Scharf Majdan, Ant.
Hanak Przeworsk, M. Schwarz
Przemysł, M. Polaner Justo,
W. Haladewicz Rymanów, M.
Auerbach Sniatyn, Abr. Tho-
resschreiber Chyrow, Karol
Hoffmann Tluste, Simeho
Schmitzer Horodenka, Apteka
Dweln Brzeżany, G. Wetsche-
rak Kozowa, M. Zuch Bóbrka,
Akruc Wągschal Rohatyn,
Adolf Landes Husiatyn, M.
Lindelfeld Kopyczyńce, E.
Heller Nadwórna, Etie Godha-
ber recte Schapira Jagielnica,
Hermann Willner Trzbowia,
Apteka Kopyczyńce, N. Pos-
ament Kopyczyńce, Beris Bl-
umenthal Borszczów, Józef Po-
lek Zaleszczyki, E. Stenzel
Kolomyja, H. Halpern Stani-
slawów, Józef Silbermann
Nadwórna, Berl Sobel Dela-
tyn, Meyer Feuer Stanisławów,
F. Moszczeński Lisko-Lukaw-
ca, Feliks Tarczyński Gorlice,
Antoni Karpiński Rzeszów. —
Salomon Perl Nadwórna.
4058Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
lecniczych
pod firmąK. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyj
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez Tow-
rzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieshüblerskiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Kissingen, tudzież
specjalne lecznicze
jak: litowa, bromowa, jodowa,
żelazista, kwaśna, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w apte-
kach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiórskiego, Hallika 5.

2 i 15 listopada

2 ciągnięcia 2

Główne wygrane:

fr. 100.000, lir. 30.000,
kor. 30 000 20 000 itd.

1 los włoskiejzerw. Krzyża

1 „weg.

1 „Bazylika (Dombau)

1 „Serbski tyton.

1 „Josiz

14 ciągnięć rocznie.

Cena: 32 rat po Kor. 5.

Prawo gry natychmiast

po złożeniu 1 raty.

Gazeta losowań i czek

darmo. 10333

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam

Lwów, Sykstuska 8.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnieni, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Nowożytny języki
c. i k. konc. szkoła

The Berlitz School

ul. 3. Maja 2
franc., angl., niem., polsk.
9713

Szkoła deklamacji i dramaturgii St. Konopki rozpoczęła się, ul. Łyczakowska 4. Wpisy trwają ciągle. Szkoła ta przygotowuje naprędce do wieczorów patryotycznych do przedstawień amatorskich tak we Lwowie jako też i na prowincji. Dyrekcja przyjmuje od 10—11 i 5—6. 10236

Rodowita Niemka poszukuje lekce konwersacji języka niemieckiego. Zgłoszenia pod Lehsler, ul. Kopernika 22. 10235

Nowożytny języki franc. ang. niem. polski, ck. konc. szkoła

The Berlitz School

ul. Trzeciego Maja 2.
Każdy nauczyciel uczy tylko w swym języku ojczystym, łatwo, gruntownie i szybko. Prospekt gratis. Wpisy codziennie. 9744

Za skromne wynagrodzenie jez. francuski z konwersacją i jez. rosyjski. Zgłoszenia pod „Nauka“ do Admin. Słowa pol. 9430

Prof. Favre, znany publiczności ze swego publicznego wykładu, udziela lekcji języka francuskiego, dykcji, deklamacji i literatury francuskiej oraz języka włoskiego. Zgłaszać się codziennie od 1 do 3, ul. Arsenalska 6, II p. 10315

Nauka języka francuskiego w zabawie rozpoczyna się od listopada. Bielska, ul. Ossolińskich 8. 10340

Od listopada rozpoczną się kursy literatury francuskiej dla pań, osobno dla panów, prowadzone przez profesora Favre, w zakładzie Maryi Bielskiej. Wpisy codziennie. 10339

Lekcy rysunków i malarstwa po domach prywatnych udziela Ryszard Gawiłkowski, artysta malarz, Lwów ul. Krzyżowa 38. 10343

Posady poszukiwane

Pomocnik handl. z mężko modnego działu wlad. polskim i niemieckim jęz. w słowie i piśmie, aranżer wystaw poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod Arrangeur do Adm. Słowa P. 10033

Rutynowany magazynier z podwójną buchalterią, liczący lat 27, pracowity, zdolny i energiczny, poszukuje posady, wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod „Magazynier“ Admin. Słowa pol. 10254

Inteligentna panna w średnim wieku poszukuje posady do towarzystwa starszych osób lub domowego szczyta. Adres: K. T. post-restante Zegiestów. 10228

Młodzienc lat 20, posiadający chlubne świadectwa kancelaryjne, z ładnym piśmem, z 6 mies. praktyką sądową oraz obznajomiony z kancelaryjną adwokacką poszukuje stosownego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia: S. K. post-restante Rozwadow. 10341

100 koron ofiaruję za wyrobienie mi posady buchaltera lub dyurnisty przy urzędzie, poste-restante „Kantorzysta“. 10336

Praktykant kancelaryjny, sądowy, posiadający 1-ty egzamin kancelaryjny, poszukuje posady n. p. u adwokata lub w jakimkolwiek biurze. Zgłoszenia pod adresem Kitzler, Lwów, Gródecka 73. 10316

Zdolny kopista techniczny poszukuje posady od 15 listopada. Łaskawe zgłoszenia pod „Kopista“ Administ. Słowa pol. 10252

Panienka uzdolniona w krajoznawstwie poszukuje zajęcia w większym domu prywatnym. Lwów, post-restante K. A. 10232

Młody człowiek poszukuje posady rachmistrza lub sekretarza w większym gospodarstwie wiejskim, ma praktykę w prowadzeniu ksiąg w Bratniej Pomocy w Zakopanem, ma maturę gimnazjalną i pierwszy egzamin rządowy złożony na Politechnice lwowskiej. Może się wykazać jak najlepszymi poleceniami. Zgłoszenia pod literami W. W. Słowo Polskie. 10191

Buchalter samodzielny, korespondent handlowy w polskim, niemieckim, rosyjskim języku, absolwent Wiedeńskiej Akademii handlowej, był buchalter Banku Dyskontowego Warszawskiego z handlowo-przemysłową praktyką, zakłada, prowadzi, zamyka księgi i prowadzi korespondencje na godziny. Oferty pisemne: Administracja Słowa pol. dla Ludwika P. 10199

200 koron ofiaruję za wyrobienie posady w instytucjach finansowych lub przemysłowych, mam 3 kursa szkoły przemysłowej i wieloletnią praktykę w wielkim przedsiębiorstwie przemysłowym, lat 26 liczę. Dyskretna zapewniona. Adresować proszę do Admin. Słowa pol. „Matyask“. 10251

Przyjmę posadę rzadcy techniczno-ekonomicznego w większym przedsiębiorstwie fabrycznym lub przemysłowym; pracowity, pilny, zdolny i energiczny, wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia w Adm. Słowa pol. pod „Technik“. 10253

Panna umiejająca krój, szycie i haft poszukuje miejsca w domu prywatnym we Lwowie lub na prowincji. Marya Koziewicz, Zyblikiewicza 8 u Sęnkowskich. 10318

Ogrody zakłada, robi plany i zdjęcia terenów, wyjeżdża na prowincję i zagranicę. **DURZYŃSKI**, Lwów, ul. Słodowa 4. 6702

Magister farmacji poszukuje posady lub zastępstwa pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia pod: „Skromny“ Adm. Słowa pol. 10328

Koncypiant z odbytą praktyką sądową i półroczną adwokacką poszukuje posady. Zgłoszenia pod Dr. B. M. post. rest. Sambor. 10226

Bona poszukuje miejsca do małych dzieci, także do zarządu domem, może uczyć na fortepianie. Świadectwa, rekomendacje. Ul. Unii Lubelskiej 2, Winnicka. Lwów. 10302

Zarządca w gospodarce lasowej i ekonomicznej, uzdolniony, władający polskim i niemieckim poszukuje posady. Garol Geza, Jungbunzlau 11, 229 Czechy. 10322

Tysiąc koron ofiaruję za wyrobienie mi stałej posady rządowej. Zgłoszenia pod „Nadzieja 34“ Złoczów, post-rest. 10325

Rutynowany buchalter-korespondent z językiem polskim i niemieckim, piętnastoletnią praktyką, piszący biegle na maszynie, lat 33, katolik, poszukuje posady zaraz lub od 1 listopada 1904. Łaskawe zgłoszenia pod: „Rutyna“ poste-restante Kraków, główna poczta. 10241

Posady zaofiarowane

Panna do dzieci z przedm. 4 kl. normalnej poszukiwana zaraz. Władające francuskim i fortepianem mają pierwszeństwo. Lindenberger Lwów, pasaż Hausmana 1. 9, II. p. 10246

Magister, asystent lub uczeń III. roku farmacji znajduje umieszczenie zaraz. Oferty pisemne z grzeczności przyjmuje p. Jolles, ul. Kościuszki 18. 10320

Zdolny pomocnik fryzjerski zostanie zaraz przyjętym pod korzystnymi warunkami. Wiadomość: Hipolit Kulickowski, fryzjer w Czortkowie. 10323

Dr. Bobilewicz, adwokat w Krakowie poszukuje rutynowanego koncypianta. 10324

Kursora z kaucją poszukuje Towarzystwo Ratunkowe. Zgłoszenia między 12 a 1 w południe. 10290

Pomocnika

zdolnego ekspedienta w wieku od lat 24 z długoletnią praktyką w podobnym handlu poszukuje **GABRYEL STARK** przedstawić się w mieszkaniu o 3-iej pop. lub o 9-tej wieczór, Wałowa 2. 10335

Zdolny lakiernik znajdzie stałe zatrudnienie w fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Breda i Ski w Ottyni. 10176

Pomocnik obeznany z handlem płócien i bielizny znajdzie zaraz posadę w handlu **Jana Riedla** we Lwowie. Oferty tylko pisemne z dołączeniem fotografii. 10174

Koncypianta rutynowanego poszukuje adwokat Pisek w Mościskach. 10224

Posady znajdą zaraz: **Rządca** na samoistne za kaucją **Ekonom**, Magazynier i **Administrator**. Biuro konc. Europejskie, Batorego 30. 10263

Agenci pracujący bezpośrednio z zamożniejszą publicznością na prowincji osiągną znaczny dochód sprzedając nowo opatentowany i łatwo kupny artykuł. Szczegółowe oferty przyjmuje Administracja pod K. & H. 10249

Bezpłatnie dostarcza i poleca oficjalistów wszelkich. **Biuro** konc. Europejskie ul. Batorego 30, bezpłatnie. 10321

Zarząd dóbr „Jewish Colonization Association“ w Słobódce Leśnej, ad Kołomyja, poszukuje nauczyciela-ochmisty, z kwalifikacją dla szkół ludowych i znajomością języka hebrajskiego. Objęcie posady może zaraz nastąpić. Zgłoszenia, obejmujące curriculum vitae, odpisy świadectw i warunki płacy, przyjmuje Zarząd dóbr I. C. A. w Słobódce Leśnej. Świadectw nie zwraca się. 10344

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny) patoka, kuracyno-deserowy, bez żadnych donieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą pocztą za 7 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek **Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach** poczta Siemikowce. 10273

Wyborny wikt domowy po miernej cenie. Ul. Ochronek 11. 10233

Zarząd winnic **Gönterer** w Siklos obok Villany, połudn. Węgry, wysyła począwszy od dnia dzisiejszego wieloletnie zbiory własnych winnic, także i w częściowej sprzedaży i dostarcza na próbę za pobraniem w 4 litrow. opłatanych butelkach, opłatnie, wraz z flaszkami: czerwone gabinetowe lub białe Riesling po 3 zhr. Ruster Ausbruch, słodkie po 4 zhr., tokajski maślacz po 10 zhr., Szamorodny 5 zhr., Śliwowa stara wyborna zhr. 5:50, wódka Treber 5 zhr., Koniak własnego pedzenia, stary zhr. 8—. Cenniki dla większych dostaw darmo. Dzielní zastępcy wszędzie zostaną przyjęci. 9095

Miód pszczelny patoka deserowy, lipcowy, podolski z własnej pasieki w blaszankach 5 kg. po 5 k., biały lipcowy kuracyno 5 kg. po 7 kor. nie płatnie pod gwarancją wysyła **Franciszek Ziemia, Podhajce**. 10295

Licytacja kartofli (Imperatory 5 wagonów) odbędzie się w magazynie towarowym (Dworzec główny) w piątek 21 bm. godz. 11 przed. połud. 10327

5 kilowy koszyk czerwonych pomidorów za 2 kor. wysyła **Antoni Klimowicz i Syn**, Lwów. 9429

Koszyk 5 kilowy jabłek szlachetnych jesiennych lub zimowych, cytrynówek, renet lub szetyń 2 kor. 50 h. kuchennych dużych 2 kor. Gruszek 3 kor. Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodu Wróblewice p. Dobrowlany**. 10218

Miód pszczelny patoka, deserowy, lipcowy z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 kg. za 5 kor. pod gwarancją. **Israel Schächter** w Podhajcach. 8257

Piekarnia higieniczna-karlsbadzka Marcina Czyżka Lwów-Podzamcze, wysyła na prowincję chleb mawski koleją w specjalnie wentylowanych paczkach, nie licząc nic za opakowanie. 20 bochenków morawskiego chleba kosztuje na miejscu **franko** każda stacya kolejowa 10 koron, czyli bochenek wagi 2 kg. 50 hl. 7365

Kupno i sprzedaż

Zarząd T. S. L. w Podhajcach zakupi odpowiednie książki do czytelnicy z bibliotek prywatnych i prosi o rychłe łaskawe zgłoszenia. 10209

Z powodu wyjazdu różne meble bardzo tanio do sprzedania. **Akademicka 21**, I. piętro. 10303

Tani opał!

Z powodu wielkiego zapasu i zwinięcia interesu sprzedaje 4 m.sąg sz. drzewo buk, zdrowe i suche po 14 zł. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaje. 8090

F. Adlersberg
Lwów, Gródecka 1. 127
przedtem p. Glanza.

Garnitur mebli, komoda mahoniowa, stół, szafa, zaraz do sprzedania. Św. Antoniego 11, II. piętr. 10091

Pieniądz każdy wyrzuca, kto kupuje gotowe lekiery, gdyż najtańsza drogeria **Menkesa** ul. Kazmierzowska 19, sprzedaje esencję do wyrobu wszelkich likierów od 5 ct., wystarczającą do 1 i pół litra likieru. Cenniki i przepisy darmo. 9133

Tarantas elegancki, prawie nowy, tanio do sprzedania. **Hotel Krakowski**. Stajenny. 10178

Zarząd Ossowce o. p. loco stacya Jezierzany ma na sprzedaż gesi Emdenskie duże sztuka po 8 kor. loco stacya Jezierzany. 10243

Na częściowe spłaty! bieliznę damską i męską. Kompletne wyprawy ślubne

dostarcza magazyn wiedeński. O listy uprasza się pod: **Fach pocztowy**, Lwów. 10150

Kupię fotel na kółkach do wozienia chorego. Może być używany. Zgłoszenia: ul. Kalcza 6, I. p., mieszkanie nr. 8. 10313

Suka dwuiernia czystej rasy „Bernhard“ zaraz nasprzedaż. Oglądać można w rezydenta ul. Błotnia 12. 10312

Fortepian długi, do nauki sprzedam za 40 zł. Ul. Św. Marcina 7, I. p. 10314

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16:50, 18, 20 do 22; atlasowe, jedwabne po zł. 20, 25, 30 do 40. Kołdry zwykłe od zł. 3:50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do 14; atlasowe, jedwabne po zł. 12:50, 14, 16, 18, 20 do 30. **Materace** czysto-włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30. Materace z morskiej trawy 6:50, 7, 8 do 10 zł. Nowość sienniki „Hygien“ ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7: wyscielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12 do zł. 20. **Nowość!** Maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzowe, zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera** we Lwowie, ulica Kopernika 1. 5. 9213

Interesy handlowe

Poszukuje się wspólnika do księgarni, połączonej z antykarnią i handlem przyborów szkolnych, tudzież środków naukowych. Niewykluczona sprzedaż lub dzierżawa. Zgłoszenia adresować do Administracji Słowa dla S. Z. 9960

Złoty interes: 25 tysięcy kto wpłaci, stanie się współwłaścicielem majątku ziemskiego i przedsiębiorstwa mającego realną wartość przeszło 200 tysięcy. Wiadomość: pod „Fortuna 33“ Lwów, poste-restante. 10255

Poszukuję wspólnika lub nabywcy do handlu metalowego. Poste-restante A. B. Lwów. 10280

Nieruchomości

Kamienica dwupiętrowa nowa, bardzo tanio do sprzedania. — Wiadomość u adwokata, Hetmańska 12. 9034

Kupię

duży majątek w Galicji lub na Bukowinie. Upraszam o bezpośrednią korespondencję tylko polską **Baronowa J. de Grammont** Wiedeń IX, Tendlergasse 6. 9399

Realność pod budowę do sprzedania w najpiękniejszej części Lwowa. Wiadomości dozorcy ul. Klonowicza 7, między 2 a 4 godz. 10237

Domek parterowy, wolne lata, stajnia, wozownia, przynosi 15 proc., gotówka wymagana 3000 koron. Wiadomość: **Tennenbaum**, Lwów, ul. Szpitalna 21. 10319

Mieszkania i sklepy

Do najęcia zaraz bardzo odpowiedni obszerny lokal na interes handlowy w Krośnie. Wiadomość p.r. M. L. W. 10274

Pokoju z utrzymaniem poszukuje słuchaczka Uniwersytetu. Oferty z podaniem przystępnych warunków adresować: 26, Hotel Victoria. 10317

Komunalne miasta Wiednia promesy do ciągnięcia 2 listopada polecamy po 13 k. 50 hal. Następnie polecamy grupę złożoną z 1 losu m. Krakowa, 1 losu woskiego Czerw. Krzyża, 1 losu węg. Bazylika, 1 losu węg. Jozsiv, mający rocznie 9 ciągnięć za 200 kor. w ratach po 6 k. **Prawo** gry już przy ciągnięciu 2 listopada. — Za gazetę losowań ani za czek pocztowe i porto nie nie policzamy. Losy krakowskie mają tylko numera i kończą się za siedm lat. — Przy ciągnięciu w styczniu każdy ósmy los wygrywa.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916
Schutz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

4 pokoje z całym komfortem za 38 zł. do wynajęcia, za kościołem św. Antoniego. 10311

5 pokoi frontowych 2 przedpokoje, kuchnia przy ul. Kościuszki 5 od 15 listopada do wynajęcia. Blizsza wiadomość ulica Sienkiewicza (dawnej Kręta) 3, III piętro drzwi 6. 9426

2 pokoje kawalerskie frontowe, jasne, „Willa Palatyn“ Gołębia 12, zaraz do najęcia. 10330

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Pracownia sukni damskich „MARYA“ Lwów, ul. Skarbowska 1. 23. 10342

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać? Znany w kraju główny i wyłączny skład nerwaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera** we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
plantac. 90 „ „ „ „
perłówka 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1 40 ct. pół kg.
Moring familijna 1 60 „ „ „ „
Kaysow dobor. 1 80 „ „ „ „
Souchong wysm. 2— „ „ „ „
najlep. 2 50 „ „ „ „
Kintuk arom. 3— „ „ „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 9999

W nowomurowanym domu w Złoczowie, w pierwszorzędnej ulicy położonym, jest **HOTEL i Restauracya** zaraz do wynajęcia. 9279
Blizsza wiadomość u Pana **M. SCHLAGERA**.

PATENTY

na wynalazki wyjednywa
S. Dzbański
przysięgły rzecznik patentowy 114
WIEDEŃ VII.
Lindengasse 2
w pobliżu c. k. urzędu patent.
Sworn Patent-Attorney

UWAGA!!!

Handel porcelany i szkła **Kazimierza Lewickiego** we Lwowie został zupełnie z ulicy Trybunałskiej na pl. Maryacki 10 przeniesiony. 8655

POMNIK
Mickiewicza
przybywającym na uroczystość poleca

znakomita herbatę

STARY WOHL, Pasaż Hausmana 3 we Lwowie. 10256

Najznakomitsze są wprzód i w tył szyjące i do haftu artystycznego **Oryginalne Victoria Maszyny do szycia.** Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Ilustrowane cenniki franco. 10035

Z wielkim komfortem urządzona

Restauracya
z bufetami na I. piętrze i na parterze (znakomity interes w sezonie karnawałowym) w Filharmonii lwowskiej zaraz do wynajęcia. Przedsiębiorca musi posiadać dostateczne środki do zaopatrzenia się w wielki serwis, niezbędny w czasie redut i balów i możliwość zapłacenia czynszu z góry lub złożenia odpowiedniej kaucyi za urządzenie. 10300

Z powodu zwinięcia han- 9002 dlu
Zupełna wyprzedaż
Sypialnie, jadalnie, garni- tury salonowe i t. p.
Magazyn Mebli
B. Maszczyński
Lwów, ul. Teatralna I. 1.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, że długoletnia zarządczyni magazynu mód W. Baternay objęła na własną rękę magazyn przy ul. Chorażczyzna 11 we Lwowie. Z wysokim poważaniem 10025 Stanisława Żołyńska.

Henryk Treter
właściciel parowej fa- bryki czekolady
we Lwowie, ul. Kopernika I. 3
poleca następujące wyroby:
pół klg. najwyborniejszych cu- krów deserowych zł. 1.20, pół klg. czekolady po 70, 80 i 1 zł. Kakao proszkowane puszką po 40 i 75 ct. — Zamówienia z prowincyi wysła się od- wrotną pocztą za zaliczką. 9054

Kolejka polna
2060 m. toru z szyn 5 i 7 kg., kilka zwrotnic, tarcz obrotowych i 15 wózków (ewent. częściowo) do sprzedania. 10227
Zgłoszenia pisemne:
Admin. Słowa Polskiego pod K. P. 57.

PATENTY
NA WYNALEZKI
na wszystkie kraje wyrabiają
inż. A. Elliot 9270
i chemik dr. M. Lilienfeld
BIURO PATENTOWE
Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

Proszę ządać
darmo i opła- tnie mego bo- gatego ilustrowa- nego cennika z przeszło 600 rysunkami mo- cnych dobrych i tanich zegar- ków oraz to- warów złotych i srebrnych
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brux nr. 1087 (Czechy)
c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. — Firma moja jest odznaczoną c. k. orłem pań- stwowym, złotem i srebr. wyst. medalami i 100.000 pismz uzna- niem. — Prawdziwy srebrny remontoar zł. 3-80, prawdziwy niklowy remontoar kotwico- wy „System Roskopf-Patent“ z łańcuszkiem niklowym i skórzanym futerałem sztuka zł. 2.25, 3 sztuki zł. 6.50, bu- dzik niklowy zł. 1.45, 3 sztu- ki zł. 4. Za każdy zegarek 3 letnia gwarancja na piśmie.

Chorzy odzyskują zdrowie!
Słabi — siłę!

Niezwykły eliksir życiowy, odkryty przez sławnego leka- rza-uczonego, który leczy wszelkie znane cierpienia. Cudowne kuracje odbyte, prawdziwe cuda Tajemnica długiego życia na nowo od- kryta. Po długoletniej cierpli- woj nauce i badaniu w prze- szłości i doświadczeniach modnych eksperymentów le- czniczej nauki oznajmia sław-



ny lekarz amerykański Dr. Wood, odkrył eliksir ży- ciowy i że jest w możności z pomocą mieszanych ziół tro- pikalnych, tylko jemu znanych, wyleczyć wszelkie choroby ludzkiego organizmu. Nie ma wątpliwości, że jest to poważ- ne oświadczenie, co potwier- dzają zadziwiające kuracje. Jego teoria oparta jest na rozsądku i zdrowych doświad- czeniach przez wiele lat w praktyce leczniczej zbieranych. Niech każdy cierpiący pospie- szy spróbować „Eliksir życio- wy“. Niektóre kuracje są cu- downe i byłyby nie do uwie- rzenia, gdyby nie potwierdze- nie wiarygodnych świadków. Chorzy, których lekarze od- stępują, zupełnie wyzdrowieją — Reumatyzm, neuralgia, choro- by żołądka, wątroby, nerek, krwi, skórne i pęcherza, zni- kają jakby cudem. Boles głowy krzyżów, nerwowość, katar, bronchitis, gardła i płuc i wszelkich organów łagodnieją po pewnym czasie. Oczyszcza cały system, krew i tkanki, zwłaszcza normalną siłę ner- wów, cyrkulację i zupełne zdrowie odzyskuje się szybko. Ceny: 6 flaszek k. 6, 12 fla- szek kor. 10. Wysyłka za za- liczką lub poprzednim nade- słaniem należności

Zamówienia należy zwracać do drogerji medycznej Petrovics Budapest, IV. Becsi-utca 2. 9828

Pierścionki, obrączki, oraz wszelkie wyro- by złote i srebrne pole- ca Fr. KWASNIEWSKI, Lwów, plac Halicki 3. 9736

Robert KERN
Zastępstwo Witkowieckiej fabryki rur.
Centralne biuro dla GALICYI we Lwowie, Kopernika 18
z bogato zaopatrzonemi składami w BORYSLAWIU i w KROŚNIE wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich wymiary rur gazowych, wodociagowych i parowych, czarnych, poцинkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnościami łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne, rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciążane jutą, węże z rur dla gorzelni, browarów itp., maszyny dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specjalność wy- roby szwajcowane z blachy kutej na wyrabiane w nowo urządzonym we Witkowiecach zakła- dzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad 12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galloway'a, fasony wszystkich gatunków, recipienty gazowe, cysterny naftowe z dnami spajanemi, kotły do amoniaku itd.
Wyłączne Zastępstwo we Witkowieckich rurach z la- nego żelaza i fasonów do przewodów gazowych i wodnych.
Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i parowych bezpłatnie i franco.
Adres na telegramy: Robert Kern, Lwów. — Telefon nr. 766.

Dr. Stanisław Goliński OWOCARSTWO

z 60 rycinami w tekście. — Cena K. 3-50.

SPIS ROZDZIAŁÓW:

I. Część botaniczna: I. Owoc.
II. Część praktyczna. A. Sprzęt: II. Sprzęt i przewóz owoców a) Sprzęt, b) Przewóz owocu z sadu, c) Składy. III. Przebieranie, gatunkowanie i pakowanie owoców. a) Jabł- ka i gruszki (owoce ziarnkowe), b) Owoce pestkowe i ja- godowe, c) Pakowanie. — B. Przechowywanie: IV. Prze- chowywanie owoców a) Owocarnie, b) Przechowywanie owoców w owocarniach, c) Wzorowa owocarnia, d) Roboty w owocarni, e) Przechowywanie owoców przy pomocy ozię- biania, f) Różnorodne sposoby przechowywania owoców, g) Choroby owoców.
III. Część handlowa. V. Handel owocami. 1) Warun- ki handlu owocami u nas, 2) Organizacya sprzedaży, 3) Spół- ki, 4) Częściowa sprzedaż owoców. 5) Rachunkowość (wzo- ry ksiąg).

Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ B. Połonieckiego
we Lwowie ul. Akademicka I. 2'a. 10095

Myszy polne

najlepiej i najpewniej niszczy truteczna z fabryki che- micznej „Tien“. Lwów-Zamarstynów.

Gałki fosforowe, polecane przez Wydział krajowy, Ziarna zatrute, „KOSKOL“ trujący tylko myszy, dla innych zwierząt nieszkodliwy.

Przy zamawianiu należy dołączyć pozwolenie odnośnej władzy politycznej. Dla „Koskolu“ nie potrzeba pozwo- leni — Liczne uznania i świadectwa. 8092

Reumatyzm — Gościec

kurcze, nerwołość, ból głowy, ból zębów leczy w zupełności znakomity środek, klinicznie wypróbowany pod nazwą 9793

„Ichtymenhol“
(nazwa, etykieta i opakowanie prawnie zastrz.)

Nacieranie to wywiera niebawmy dotąd skutek, działając sku- tecznie nawet w tych wypadkach, gdzie inne środki oka- zały się zupełnie bezskutecznymi. — Tysiące listów dziek- czynnych i setki atestów ze strony wybitnych pp. Profeso- rów i Lekarzy świadczą najwymowniej o wartości leśniczej tego przetworu. Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 kor. Do nabycia we wszystkich większych aptekach, lub wprost z Głównego składu wysyłkowego apteki SZYMONA EDELMANA w Bohorodczanach. — Poczta wysła się naj- mniej dwie flaszki za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należności. — Cena dziesięciu flaszek wraz z portem, prze- kazem i opakowaniem 10 kor. — Główne składy: we Lwo- wie w aptece p. Szymona Haya, c. i k. dost. nadwornego; w Krakowie w aptece p. Konst. Wiszniewskiego i p. Ferd. Gralewskiego; w Tarnopolu w aptece p. M. Krzyżanow- skiego; w Tarnowie w apt. p. L. Frauenglasa.

Ostrzeżenie! Celem uniknięcia bezwartościowych falsyfika- tów uprasza się żądać wyraźnie „Ichtymenhol“ Edelmana.

Austro-Amerykano

zjednoczone akcyjne Austriackie Towarzystwo transportowo-okrętowe

Austriacko-amerykańska linia.

Regularny i bezpośredni ruch pasażerski między Austryą a Ameryką 10338

Triest-New-York

Sprzedaż bezpośrednia kart jazdy w Generalnej Agen- cyi dla Galicyi i Bukowiny, Czerniowce, Kraków, Pod- woleczyska, Brody.

Jedynie Towarzystwo które w myśl minister. rozporzą- dzenia z d. 30 kwietnia l. 21903, jest upoważnione do ustanowienia agencji i zastępców we wszystkich gmi- nach Austrii. — Ubiegający się o agencje mają się odnieść do Generalnej Agencji.

JANA IHNATOWICZA

prawdziwy

Krem ogórkowy

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

— Cena 1 kor. —

Do nabycia we Lwowie ul. Sykstuska 25 i pl. Ma- ryacki 11, — Kraków, Sukiennice 20, — Przemyśl, ul. Mickiewicza 11 8131

L. 3005/904.

Żółkiew, 8 października 1904

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Żelcu zatwierdzonej przez Wydział powiatowy rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na sprzedaż lasu gminne- go w Żelcu.

Na sprzedaż przeznaczony jest drzewostan na par- celach lk. 4098 i 4103 oraz części zachodniej parceli lk. 3561/1, którego wartość szacunkowa wynosi kwotę 36.879 k. 46 h.

Licytacya odbędzie się dnia 24 października 1904 w biurze Wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oierty, pisemne zaopatrzone w wadium, wynoszą- ce 10 prc. ceny szacunkowej, można podawać w biu- rze Wydziału powiatowego w Żółkwi do godziny 12 w południe dnia 24 bm., poczem nastąpi otwarcie ofert i przetarg ustny.

Oferta zawierać ma oprócz ceny kupna także oświadczenie, że oferujący zgadza się na warunki licy- tacyjne, które można przeglądać w kancelaryi Wydziału powiatowego w Żółkwi w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes: STARZYŃSKI.

10177

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Venus znakomity śro- dek do odmo- dzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Venus do upiększenia twarzy, biały i ró- żowy. Cena kor. 2 i 2-40.

Mydło Venus oprócz milego zapachu, po- siada nieocenione własności odnawiające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Venus.

Lwów, ul. Sykstuska I. 25 i pl. Ma- ryacki 11,

Kraków, Sukiennice, I. 20.

Przemyśl, ul. Mickiewicza I. 11.

Z dawien dawna znana za swej dobroci i smaku prawdziwa



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZ

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

(Familijna bardzo dobra zł. 1-40)

Melange de Roskas wor. opak. „ 2-50

Imperial cesarska „ 3-50

Okroczony z najl. herb. kwiat. „ 1-20

Z Brodu? Grzybki litewskie tegoroczne kg. 3-21 20

Tylko patent maszynką „Fenix“ można zrobić łatwo i dobrze 500 papierosów na godzinę! Do naby- cia po 3 kor. za sztukę, w 6-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnym trafikach i handlach galant. lub za poprzedniem nadesłaniem kor. 3-30 u firmy:

Howarth i Kleczeński

agencya handlowa we Lwowie.

Bluzki

włóczkowe, welniane,

jedwabne,

Haliki

Serdaczki 9030

włóczkowe,

Kamasze,

Rękawiczki

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka I. 20.

AMERYKA

Odjazd z Havru

w każdą sobotę. 7809

KARTY JAZDY przez

FRANCUSKĄ LINIĘ

Obsługa dobra i szybka. Dos- konale wikt łącznie z likie- rami i winem. Amerykańskie bilety kolejowe do każdej sta- cyi po cenach oryginalnych. Bliższe informacje darmo i opłatnie przez

FRANCUSKĄ LINIĘ

(Französische Linie)

Wiedeń, IV., Weyringerg. 8.